

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 236

NIEDZIELA, 3 — PONIEDZIAŁEK, 4 PAŹDZIERNIKA 1954 ROKU

CENA 30 gr

W celu utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa między narodami

Projekt rezolucji ZSRR w ONZ

w sprawie zawarcia międzynarodowej konwencji o redukcji zbrojeń oraz o zakazie broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady

NOWY JORK (PAP). Na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ, szef delegacji radzieckiej wiceminister Wyszynski złożył następujący projekt rezolucji ZSRR w sprawie zawarcia międzynarodowej konwencji o redukcji zbrojeń oraz o zakazie broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady.

1. Zgromadzenie Ogólne poleca Komisji Rozbrojeniowej ONZ opracowanie i przedstawienie do zatwierdzenia Radzie Bezpieczeństwa projektu konwencji międzynarodowej, mającej na celu utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa między narodami oraz przewidującą wprowadzenie zakazu broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady z wycofaniem ich ze zbrojeń państw, istotną redukcję zbrojeń i ustanowienie międzynarodowej kontroli nad wykonaniem tych uchwał, biorąc za podstawę propozycje Francji i Anglii z 11 czerwca 1954 roku.

Przyjęcie z okazji 5 rocznicy powstania Chin Ludowych

Z okazji 5 rocznicy powstania Chińskiej Republiki Ludowej ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Tseng Yung-chuan wydał 1 bm. przyjęcie w salach Teatru Narodowego w Warszawie.

Na przyjęcie przybyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu z Prezesem Rady Ministrów J. Cyrankiewiczem na czele, przedstawiciele Wojska Polskiego z wiceprezesem Rady Ministrów, min. Obrony Narodowej, Marszałkiem Polski K. Rokossowskim, przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych.

Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego.

Przyjęcie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

Miasto pomoże wsi w wykopkach ziemniaków i buraków

Wykopki ziemniaków trwają już wszędzie w całej pełni. Jednocześnie rozpoczyna się zbiór buraków cukrowych i innych roślin okopowych.

Szybkie zebranie okopowych, które dają w tym roku względnie dobry urodzaj — przed nastaniem przymrozków i okresu jesiennej sły, jest bardzo ważnym i pilnym zadaniem rolnictwa. Szczególnie duże zadania stoją przed PGR-ami, które zbierają w tym roku okopowe z większego obszaru niż w latach poprzednich.

Depesza Marszałka Rokossowskiego w dniu święta Armii Rumuńskiej

Wiceprzewodniczący Rady Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej i Minister Sił Zbrojnych Tow. Gen. Armii

EMIL BODNARAS

Bukareszt

Z okazji święta bratniej Armii Rumuńskiej Republiki Ludowej, w imieniu żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego i swoim własnym przesyłam Wam, Towarzyszu Ministrze, oraz żołnierzom Rumuńskich Sił Zbrojnych gorące i serdeczne pozdrowienia.

Jednocześnie życzę Siłom Zbrojnym Rumuńskiej Republiki Ludowej, złączonym braterstwem broni i idei z potężną Armią Radziecką, dalszych sukcesów w umacnianiu i broni swojej Ojczyzny i pokoju.

Wiceprezes Rady Ministrów i Minister Obrony Narodowej KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski

Spółeczeństwo polskie wita 5 rocznicę Chin Ludowych

W związku z 5 rocznicą powstania Chińskiej Republiki Ludowej masy pracujące naszego kraju składają liczne dowody uczuć braterskiej przyjaźni dla wielkiego narodu chińskiego.

Uczucia te wyrażają m. in. liczne depesze polskich organizacji związkowych, młodzieżowych i społecznych do bratnich chińskich organizacji. Organizowane są również liczne odczyty i wieczornice poświęcone pracy narodu chińskiego.

Na str. 2
Przemówienie N. S. Chruszczowa na akademii w Pekinie

ne kroki w zakresie nadzoru wykonywania przez państwa zaciągających przez nie zobowiązań w dziedzinie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz kredytów na potrzeby wojskowe. Państwa będą składały komisji w ustalonych terminach informacje o dokonaniu przewidzianych przez konwencję posunięć.

2 Po zakończeniu posunięć wymienionych w punkcie 1 przewiduje się jednocześnie dokonanie następujących kroków:

A. Państwa redukują w ciągu 6 miesięcy (lub roku) swe uzbrojenie, siły zbrojne i kredyty przewidziane w budżetach państwowych na potrzeby wojskowe o pozostałe 50 proc. uzgodnionych norm na podstawie poziomu zbrojeń i sił zbrojnych według stanu na 31 grudnia 1953 r. oraz redukują kredyty na podstawie poziomu wydatków dokonanych na potrzeby wojskowe w ciągu roku, który zakończył się 31 grudnia 1953 r.

B. Państwa wprowadzają całkowity zakaz broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady przy zaprzestaniu produkcji tych rodzajów broni i ich całkowitym wycofaniu ze zbrojeń; wszystkie istniejące materiały atomowe wykorzystuje się jedynie w celach pokojowych.

Realizacja tych posunięć winna zakończyć się nie później niż realizacja przewidzianych w punkcie 2) A. posunięć w zakresie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, przy czym produkcja broni atomowej i wodorowej ulega wstrzymaniu niezwłocznie po rozpoczęciu redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz kredytów na potrzeby wojskowe o pozostałe 50% uzgodnionych norm;

C. Państwa powołują stały międzynarodowy organ dla sprawowania kontroli nad wykonywaniem konwencji o zakazie broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady, o zaprzestaniu produkcji tych rodzajów broni, przy jednoczesnym wycofaniu ich ze zbrojeń państw oraz

Depesze do ONZ rodzin marynarzy „Gottwalda”

1 bm. rodziny marynarzy statku „Prezydent Gottwald” wysłały depesze do przewodniczącego IX Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, E. N. van Kleffensa oraz do sekretarza generalnego ONZ, D. Hammerskjolda, w których domagają się pomocy w repatriacji swych bliskich.

Pod znakiem pokoju i jedności

Potężna manifestacja w Pekinie w 5 rocznicę Chin Ludowych

PEKIN (PAP) 1 października odbyła się w Pekinie defilada i wielka manifestacja z okazji piątej rocznicy proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej.

Burzą oklasków witają zebrani na głównym placu Pekinu przybycie

o redukcji zbrojeń, sił zbrojnych i kredytów na potrzeby wojskowe. Tego rodzaju organ międzynarodowy posiadać będzie pełnomocnictwa w dziedzinie sprawowania kontroli, w tym również inspekcji na stałej podstawie w zakresie niezbędnym dla zapewnienia wykonania przez wszystkie państwa wspomnianej konwencji.

II. W związku z propozycją zawartą w memorandum francusko-angielskim z 11 czerwca 1954 r. o „zakazie stosowania broni jądrowej, z wyjątkiem stosowania jej w celach obrony przeciwko agresji”, Zgromadzenie Ogólne poleca Komisji Rozbrojeniowej ONZ przestudiować i sprecyzować to zagadnienie oraz przedstawić swe zalecenia.

Do rezolucji tej szef delegacji radzieckiej załączył memorandum do przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego van Kleffensa, w którym wyjaśnia zgłoszoną rezolucję i prosi o umieszczenie poruszonych w niej sprawy na porządku dziennym IX sesji Zgromadzenia Ogólnego, jako sprawy ważnej i nagłej oraz o rozpowszechnienie projektu rezolucji, jako oficjalnego dokumentu Zgromadzenia Ogólnego.

Inauguracja nowego roku akademickiego Odnaczenia państwowe dla profesorów szkół wyższych

1 października przeszło 140 tys. studentów, kształcących się w 84 wyższych uczelniach kraju na studiach normalnych i studiach dla pracujących, uroczystie zainaugurowało nowy rok nauki 1954—1955.

W dniu tym minister Szkolnictwa Wyższego A. Rapacki wystosował do młodzieży akademickiej, pracowników naukowych i pracowników administracyjnych wyższych uczelni list, w którym czytamy m. in.:

„Nowy rok akademicki powinien stać się rokiem decydujących postępów. Wysiłki pracowników nauki skupiają się w tym roku wokół sprawy najważniejszej dla jakości ich pracy dydaktycznej i wychowawczej — wokół zagadnienia kierunku i treści nauczania. Chodzi o to, aby pracownicy nauki wzięli w swoje ręce sprawę kształtowania kierunku i treści nauczania”.

„Młodzież musi we wszystkich naukach szczególnie głęboko i twórczo opowiadać do co najważniejsze dla rozwiązywania węzłowych problemów

Przemówienie Bolesława Bieruta na akademii w Pekinie

PEKIN (PAP). Na uroczystej akademii poświęconej piątej rocznicy powstania Chińskiej Republiki Ludowej, przewodniczący delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — 1 sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut wygłosił następujące przemówienie powitalne:

Drogi Towarzyszu Przewodniczącym Drodzy Przyjaciele!

W imieniu rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w imieniu całego narodu polskiego, pragnę przekazać Wam najgorętsze, najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia z okazji 5-lecia powstania Chińskiej Republiki Ludowej.

Ze szczególną radością wita naród polski przyjęcie przez Ogólnochińskie Zgromadzenie Przedstawicieli Ludowych konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej, utrwalającej wiekopomne narodowe i społeczne zwycięstwa narodu chińskiego i wytyczające mu drogę dalszego rozwoju ku szczęśliwej przyszłości.

W ciągu 5 lat, jakie upłynęły od chwili powstania Chińskiej Republiki Ludowej, w życiu narodu chińskiego zaszły decydujące zmiany. Wielki naród chiński pod wodzą swego bohaterstwa Partii Komunistycznej wstąpił zdecydowanie na drogę budowy socjalizmu.

Nielatwa była Wasza droga do zwycięstwa i wolności. W długolentym walce przeciw wewnętrżnej reakcji, w walce przeciwko japońskiemu najazdowi, przeciw zdrajcom czangkajszekowskim i amerykańskim imperialistom, krzepła i wykładała się jedność ludu chińskiego, któremu przewodziła Wasza wielka Partia twórczo stosując nieśmiertelne nauki marksizmu-leninizmu w konkretnych warunkach chińskich.

W okresie międzywojennym, kiedy robotnicy i chłopcy w Polsce walczyli z reakcją i faszyzmem, śledzili oni z gorącą sympatią i solidarnością walkę wyzwolenczą w dalekiej Chinach. Cieszyliśmy się Waszymi zwycięstwami, smuciliśmy Waszymi porażkami. Na naszych manifestacjach robotniczych często padał okrzyk: „Rece precz od Chin!” Każdy cios zadany przez Was imperializmowi, służył zarazem sprawie wyzwolenia ludu polskiego z jarzma obszarnczo-kapitałistycznej niewoli.

Dziś ludy całego świata zdają sobie sprawę z tego, jak olbrzymią siłę

przedstawia dla sprawy pokoju i wolności w Azji i na całym świecie 600-milionowy naród chiński pod kierownictwem swej klasy robotniczej, swej Partii, sławnej Komunistycznej Partii Chin — naród zespolony i zjednoczony jak nigdy dotąd wokół swego ludowego rządu i przewodniczącego towarzysza Mao Tse-tunga.

5 lat nowego życia narodu chińskiego, jakie upłynęły od chwili utworzenia Chińskiej Republiki Ludowej, wykazały, jaka niespożyta energia kryje się w wyzwolonym masach ludowych, jakich wspaniałych dzieł mogą one dokonać. Lata te wykazały, jak gigantyczne perspektywy dla rozwoju cywilizacji ogólnoludzkiej otwiera Wasze historyczne zwycięstwo, zrodzone z ducha Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Z każdym dniem rosną i krzepną siły pokoju na całym świecie, krzyżując skutecznie złowieszcze plany siewców wojny, torując ludzkości drogę do lepszego jutra.

Ogromny jest wkład wielkiego narodu chińskiego w tę świętą walkę narodów o pokój i postęp, o uratowanie ludzkości przed nieszczęściami nowej wojny światowej. Niezlomna spójność naszego obozu, zwanie się naszych bratnich szeregów dookoła niezwykłej twierdzy pokoju i socjalizmu. Związek Radziecki, jest ręką zwycięstwa naszej słusznej sprawy.

Zycząc Wam, drodzy towarzysze i przyjaciele, dalszych wielkich sukcesów w budownictwie gospodarczym i kulturalnym, w dziele budowy fundamentów socjalizmu, które rozwinię do olbrzymich rozmiarów siły wytwórcze gospodarki chińskiej i zapewni narodowi chińskiemu rozkwit, szczęście i dobrobyt.

Niech żyje wielki naród chiński!

Niech żyje wieczysta przyjaźń między narodem chińskim i polskim!

Niech żyje pokój między narodami!

Niech żyje wielki obóz pokoju i socjalizmu, któremu przewodzi Związek Radziecki.

ctwa Wyższego O. Achmalowicz. Politechnika Warszawska jak wskazał w swym przemówieniu rektor Politechniki prof. dr A. Wyżewski kształci dziś trzykrotnie więcej młodzieży niż w latach przedwojennych.

Odnaczeni profesorowie

W dniu inauguracji nowego roku nauki 1954/55 wielu profesorów otrzymało wysokie odznaczenia państwowe, nadane im przez Radę Państwa za wybitne zasługi w dziele krzewienia wiedzy.

M. in. Order „Sztandar Pracy” II klasy otrzymali: prof. dr Z. Maćkowiński z Politechniki Warsz., prof. dr W. Dąbrowski — z SGGW w Warszawie i prof. dr L. Słedziński z Politechniki Krakowskiej.

Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski wręczono: prof. dr W. Rubinowiczowi, prof. dr S. Wiśniewskiemu, prof. dr J. Swiderskiemu i prof. dr T. Tomaszewskiemu — z UW, prof. I. Piotrowskiemu — z Politechniki Warsz., prof. S. Szulcowi — SGPPS w Warszawie, prof. dr B. Bilińskiemu — z Uniw. Wrocławskiego im. B. Bieruta, prof. dr B. Kamińskiemu, prof. dr T. Sinko, prof. W. Szaferowi i prof. W. Taszyckiemu — z UJ, prof. dr K. Ajdukiewiczowi, prof. dr S. Blachowskiemu, prof. dr J. Suszko i prof. dr Sz. Szczeniowskiemu — z Uniw. Poznańskiego, prof. dr S. Ziemięckiemu — z Uniw. im. Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie, prof. dr W. Dzięwulskiemu — z Uniw. im. Mikołaja Kopernika w Toruniu i prof. dr W. Kuczewskiemu — z Politechniki Śląskiej w Gliwicach.

Ponadto wielu pracowników naukowych szkół wyższych otrzymało Krzyże Oficerskie i Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski oraz Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi.

Naruszanie wolności żeglugi na wodach chińskich winno się znaleźć na porządku dziennym ONZ

List min. Wyszynskiego do przewodniczącego sesji

NOWY JORK (PAP). Szef delegacji radzieckiej wicemin. Wyszynski przesłał 1 bm. przewodniczącemu IX sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ van Kleffensowi list, z prośbą o umieszczenie na porządku dziennym IX sesji punktu „O naruszaniu wolności żeglugi w strefie mórz chińskich”, jako sprawy ważnej i nagłej.

Zgodnie z paragrafem 20 przepisów procedury, wicemin. Wyszynski dołączył do swego listu memorandum objaśniające następującej treści:

W ostatnim czasie coraz częściej stają się wypadki pirackich napadów w strefie mórz chińskich na statki handlowe różnych krajów i zagarnianie ich przez kuomintangowskie okręty wojenne. Ofiarą tej zbrodniczej akcji padł tankowiec radziecki „Tuapse”, uprowadzony przez czangkajszekowców 23 czerwca br. i dotychczas nie zwolniony, przy czym — jak wynika z posiadanych informacji — wobec załogi statku radzie-

ckiego stosowana jest brutalna przemoc.

Innym przykładem tej zbrodniczej akcji jest zagarnięcie przez kuomintangowskie okręty wojenne polskich statków handlowych „Prezydent Gottwald” 13 maja br. i „Praca” 4 października 1953 r. Zanotowano również wiele innych wypadków pirackich napadów czangkajszekowców na statki handlowe Danii, Anglii i innych krajów.

Tego rodzaju akty są brutalnym pogwałceniem ogólnie uznanej zasady wolności żeglugi na otwartym morzu i stanowią zbrodnie, którą Zgromadzenie Ogólne powinno zdecydowanie potępić, tym bardziej, że odpowiedzialność za akty te ponoszą nie tylko czangkajszekowcy, lecz również ci, którzy ich popierają.

Zdaniem delegacji ZSRR, powyższe fakty dają podstawę do umieszczenia tej ważnej i nagłej sprawy na porządku dziennym Zgromadzenia Ogólnego ONZ, jako nowego punktu,



Oszczędność opatu dla centralnego ogrzewania zależy m. in. od dobrego stanu kotłowni, przewodów i instalacji.

Na osiedlu Mirów w Warszawie bratnia Zjednoczenia Instalacji Sanitarnych kończy — trochę co prawda za późno — remont kotłowni oraz przeprowadza końcowe prace przy instalowaniu dwu nowych pieców. Patrz artykuł „Podwójna korzyść” na str. 6.

Na zdjęciu: Wojciech Błaszczuk, monter Zdzisław Konowrocki i majster Stupek przy instalowaniu nowego pieca w kotłowni.

Foto CAF — Miedza.

Przyjaźń narodów Chin i ZSRR potężną siłą jakiej nie ma i nie było nigdy w dziejach Przemówienie N. S. Chruszczowa w Pekinie

PEKIN (PAP). Na uroczystej akademii w Pekinie z okazji 5-lecia powstania Chińskiej Republiki Ludowej przemówienie wygłosił pierwszy sekretarz KC KPZR i członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow. Poniżej podajemy fragmenty przemówienia:

Drozy Towarzysze!
Niech mi wolno będzie złożyć Wam serdeczne życzenia z okazji wielkiego święta — pięć lat od zwycięstwa rewolucji w Chinach i proklamowania Republiki Ludowej w Waszym Kraju.

W imieniu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Rady Ministrów ZSRR, Komitetu Centralnego KPZR, w imieniu całego narodu radzieckiego delegacja nasza składa gorące braterskie pozdrowienia i najserdeczniejsze życzenia sukcesów. Stałemu Komitetowi Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych, Przewodniczącemu Chińskiej Republiki Ludowej towarzyszyli Mao Tse-tungowi, Radzie Państwowej Chińskiej Republiki Ludowej, Komitetowi Centralnemu Komunistycznej Partii Chin, całemu wielkiemu narodowi chińskiemu.

Narody Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, cała postępową ludzkość z ogromną radością powitały wielkie zwycięstwo narodu chińskiego, który przed 5 laty obalił znieważający reżim kuomintangowski, stworzył wolną i niezawisłą Chińską Republikę Ludową. Po historycznym zwycięstwie narodu chińskiego jest doniosłym wydarzeniem nie tylko w życiu Chin, lecz także w historii całej ludzkości.

Nie ma na świecie siły, która zdolna byłaby powstrzymać zwycięski marsz walecznego i pracowitego narodu chińskiego na drodze rozwoju narodowego i rozkwitu ojczyzny, na drodze budownictwa socjalistycznego.

Jesteśmy tego pewni, ponieważ na czele narodu chińskiego stoi prawdziwy rząd ludowy, który nie ma innego celu jak służba dla narodu. Jesteśmy tego pewni, ponieważ na czele narodu chińskiego, na czele Chińskiej Republiki Ludowej kroczą doświadczona i zahartowana w bojach Chińska Partia Komunistyczna. Jesteśmy tego pewni, ponieważ Chińska Republika Ludowa stanowi nieodłączną część potężnego obozu pokoju i demokracji, w którym to obozie przyjaźni i wzajemna pomoc pomagają narodom pomyślnie rozwiązywać stojące przed nimi zadania.

Naród radziecki zawsze z głęboką sympatią odnosił się do walki narodu - wyzwolitego narodu chińskiego przeciwko obcemu ciemnemu i walecznemu miaropier. Proklamowanie Chińskiej Republiki Ludowej stworzyło korzystne warunki dla wieloletniej przyjaźni i wszechstronnej współpracy politycznej, ekonomicznej i kulturalnej między narodami ZSRR i Chin. Niewzruszona podstawa tej braterskiej przyjaźni stał się układ o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej, zawarty między Związkiem Radzieckim a Chińską Republiką Ludową 14 lutego 1950 r.

Oto już pięć lat kroczą ramie w ramie narody Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej, pomagając sobie bezinteresownie, a przyjaźni między nimi przekształca się w tak potężną siłę w dziele utrzymywania i utwardzania pokoju światowego, jakiej nie ma i nie było nigdy w dziejach. Pragnienie naszych narodów, aby i w przyszłości rozwijać i umacniać przyjaźni i braterską współpracę, znalazło wyraz w konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej. Nasza przyjaźni jest żywym ucieleśnieniem międzynarodowego proletariackiego, albowiem sprawa, o której triumf walczymy, jest sprawą całej postępowej ludzkości.

Naród chiński może być niezłomnie przekonany, że naród radziecki będzie nadal jego niezawodnym i wiernym przyjacielem oraz udzieli mu wszechstronnej pomocy i poparcia w walce o dalsze umacnianie i rozwój Chińskiej Republiki Ludowej.

Wielka jest rola braterskiej przyjaźni narodów ZSRR i ChRL. Chodzi nie tylko o to, że jest to przyjaźni między dwoma wielkimi narodami, liczącymi ponad 800 milionów ludzi, chociaż i ta okoliczność ma znaczenie epokowe. Chodzi o to, że walka o wielkie przeobrażenia społeczne stokrato pomnożyła gigantyczne siły twórcze naszych narodów, połączyła nas w dążeniu do jednego celu.

Główną troską i najgorętszym pragnieniem narodów naszych krajów jest pokój i przyjaźni z innymi ludzkościami. Oboz pokój, demokracji i socjalizmu ma mocne oparcie w Związku Radzieckim i Chińskiej Republice Ludowej. Jedynym i prawdziwym, wspólnym pokojowi i postępowi wywierają obecnie coraz bardziej rozstrzygający i dalekosiężny wpływ na losy całego świata.

Jest z nami cała postępową ludzkość. Nie chcemy wojny, lecz jeżeli imperialiści, tracąc panowanie nad sobą, osmieleć się rozpętać przeciwko nam wojnę — imperializm dozna druzgocącej klęski. Jesteśmy o tym niezłomnie przekonani.

Kraje obozu socjalistycznego konsekwentnie realizują pokojową politykę zagraniczną, której założeniem jest leninowska teza o możliwościach współistnienia systemów socjalistycznych i kapitalistycznych. Dokładają one wszelkich wysiłków, aby doprowadzić do złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, umocnienia bezpieczeństwa narodów, zapewnienia długotrwałego pokoju na całym świecie, rozszerzenia stosunków gospodarczych ze wszystkimi zainteresowanymi krajami. Wiadomo wszystkim, że Związek Radziecki w latach drugiej wojny światowej skutecznie współpracował ze St. Zjednoczonymi, W. Brytanią, Francją i innymi krajami, prowadząc wspólną walkę przeciwko Niemcom hitlerowskim i Japonii imperialistycznej. Również teraz nie ma takich zagrożeń, których, jeżeli istnieć będzie obopólna dobra wola, nie moglibyśmy sprawiedliwie rozstrzygnąć w interesie wszystkich narodów.

Stany Zjednoczone przeszkadzają wszelkimi sposobami narodowi chińskiemu w zupełnym przywróceniu całości terytorialnej swej ojczyzny, w wyzwoleniu wyspy Tajwan, integral-

nej części Chin, która do nich prawnie należy. Kola rządzące USA, gwałcąc przyjęte zobowiązania, okupowały Tajwan i przekształciły go w swą bazę wojskową dla zaatakowania kontynentu chińskiego i stłumienia narodu - wyzwolitego narodu Azji.

Dla Związku Radzieckiego bliskie i zrozumiałe są dążenia rządu Chińskiej Republiki Ludowej, ożywiający cały 600-milionowy naród chiński pragnienie wyzwolenia wyspy Tajwan, która stanowi nieodłączną część terytorium chińskiego. Jest to realizacja suwerenności Chin. Jesteśmy niezłomnie przekonani, że prawda triumfuje. Tajwan zostanie wyzwolony i połączony z całą swą wielką macierzą — Chińską Republiką Ludową.

Dla każdego człowieka rozsądnego, który chce liczyć się z faktami, sprawami rozwoju, jasne jest, że bez udziału Chińskiej Republiki Ludowej nie można dziś rozstrzygać problemów międzynarodowych ani doprowadzić do złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych i do pokojowego rozwiązania zagrożeń spornych.

W toku rozmów między premierem i ministrem spraw zagranicznych Chin, towarzyszem Czu En-lajem a premierem i ministrem spraw zagranicznych Indii P. Nehru ustalono wspólne zasady, które uznano za podstawę stosunków nie tylko między Chinami a Indiami, lecz także między wszystkimi krajami. Zasady te składają się z następujących 5 punktów: wzajemne poszanowanie całości terytorialnej i suwerenności; nieagresja; nielęgierowanie w sprawy wewnętrzne partnera; równość i korzyści wzajemne; pokojowe współistnienie.

Związek Radziecki uważa, że jeśli zasady te zostaną przyjęte przez wszystkie kraje, wówczas zapewne będzie pokojowe współistnienie państw o różnych systemach społecznych, a groźba nowej wojny światowej ustąpi miejsca pokojowi i wzajemnemu zaufaniu.

Agresywne siły mocarstw imperialistycznych kierują się innymi zasadami. Usiłują one zmoutować różne agresywne ugrupowania zarówno w Europie, jak i w Azji. Właśnie taki cel mieli na oku organizatorzy niedawnej konferencji w Manili.

Agresywne siły niektórych państw, a przede wszystkim USA, zmierzają do wszystkich sił do odsunięcia Chińskiej Republiki Ludowej od udziału w regulowaniu problemów międzynarodowych. Działają absurdalnie, że polityki, przeszkadzające Chińskiej Republice Ludowej w zajęciu należnego jej miejsca w ONZ, jest szczególnie oczywiste.

Naród chiński nigdy nie dopuścił do powrotu na ojczystą ziemię ani monopolu obcych, ani zdradźców narodu. Chroni on czujnie swych wiel-

kich zdobyczy, stoi bacznie na straży spraw pokoju i bezpieczeństwa narodów. Niechaj zloszczą się i wściekają wrogowie pokoju. Naród chiński zdążył swoją słuszną drogą, wywierając coraz większy wpływ na rozwój dzieł wojny.

Walec narodu chińskiego o wolne, szczęśliwe życie prowadzi o krypta chwałę Komunistycznej Partii Chin. Jesteśmy przekonani, że pod kierownictwem swego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin odniesie nowe chwalebne zwycięstwa na drodze budowy socjalizmu. Naród radziecki życzy z całego serca narodowi chińskiemu pomyślną realizację wielkiego programu budowy socjalizmu, opracowanego przez Komunistyczną Partię Chin.

Na zakończenie przemówienia N. S. Chruszczow odczytuje podziwienie od Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Rady Ministrów ZSRR i Komitetu Centralnego KPZR do Stałego Komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych, do Przewodniczącego Chińskiej Republiki Ludowej, towarzysza Mao Tse-tunga, Rady Państwowej Chińskiej Republiki Ludowej, oraz do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin.

Telefonem z Moskwy o naszego specjalnego wysłannika

W Leningradzie i wśród studentów

Moskwa, 1 października.

2 dni to na Leningrad niewiele. Ale wystarczy, aby wrócić do Moskwy oczarowanym przez zupełnie niezwykłe piękno tego miasta, wrócić z oczyma i głową pełnymi niezapomnianego wrażenia z Ermitażu, którego bogactwo wytrzymuje całkowite porównanie z paryskim Luwrem. W Leningradzie delegacja polska złożyła w imieniu zespołu Teatru Polskiego serdeczny adres oraz kilka pamiątkowych książek Akademickiemu Dramatycznemu Teatrowi im. A. Puszkina. Teatr ten, jak wiadomo, był w Polsce i upamiętnił się u nas zwłaszcza świetnym przedstawieniem „Żywego Trupa” Tolstoj znanym też z filmu. Wizyta nastąpiła w czasie premiery odbywającej się właśnie premiery „Czajki” Czechowa.

Obecność na premierze dała nam równocześnie możliwość zobaczenia specjalnej reakcji publiczności. Trudno to sobie wyobrazić czytelnikowi polskiemu, który nie jest przyzwyczajony do czegoś podobnego w naszym teatrze. Przedstawienie skończyło się o godzinie 12 w nocy. Publiczność zapelniała szalenie teatr od parteru do ostatniego, to znaczy 5 piętra, nie ruszając się z miejsca. Zaczynają się brawa, których nie można przerwać. Kurtyna idzie 20 razy w górę, potem aktorzy wychodzą przed kurtynę. Ludzie wywołują ulubionych swoich artystów, rzucają im z widowni kwiaty, małe wianuszki, duże bukiety z buketami. Mnóstwo młodzieży, zdaje się nawet częściowo licealnej. Ci biją brawa najmocniej, najwytrwalej. Z roziskrzonymi oczyma i rozpalonymi policzkami, nie chcą puścić swoich ukochanych aktorów. Trwałoby to bez końca. Trzeba aż było zasieć światło na widowni, aby „wypędzić” publiczność. Oto zdumiewająca, wzruszająca miłość do teatru.

Tymczasem w Moskwie wszystkie nasze sztuki miały już swoje przedstawienia. Wśród „Takich czasów” Jurandota w reżyserii M. Wyżewskiego osiągnęły duży sukces. Wśród publiczności w charakterze

Pierwszy pociąg z Pilawy do Skierniewic

Nowa linia kolejowa zbliża wieś do miasta

(Obsługa własna „Zycia”)

„Przekazana dzisiaj linia kolejowa Pilawa — Skierniewice jest stalową spójnią łączącą interesy wsi i miasta. Wpływa ona na podniesienie produkcji rolnej naszego terenu, podniesienie stopy życiowej pracującego chłopu, wpływa na podniesienie się kultury wsi leżących wzdłuż nowego szlaku” — tymi słowami powitał przyjeżdżającego robotnika PRK-1 Swieczak min. Kol. Strzeleckiego na rampie dworca w Pilawie, gdzie zaczyna się nowo budowana linia kolejowa długości 100 km prowadząca do Skierniewic.

Potwierdzenie słów ob. Swieczaka znaleźć można było na całej trasie, gdzie na pięknych, nowo budowanych dworcach zebrały się olbrzymie tłumy okolicznej ludności, witające pierwszy pociąg osobowy. Bukiety kwiatów przechodziły na tych stacjach z rąk dżawit i młodzieży do rąk przodowników pracy, budowniczych nowej linii, jadących pierwszym pociągiem.

Udekorowani oni zostali przez min. Strzeleckiego odznaczeniami państwowymi za trud włożony w budowę kolejowej inwestycji. Sztandar Pracy II kl. otrzymał st. inspektor budowy Marian Sulkowski, Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski otrzymał inż. Piętkiewicz i inż. Piskorski. Złote Krzyże Zasługi: Mikołaj Masojedow i Jan Bartkiewicz. Ponadto 15 robotników otrzymało srebrne, a 9 brązowe Krzyże Zasługi.

Oddany do użytku w piatek oddział linii kolejowej Pilawa — Skier-

niewice jest przedłużeniem linii z Łuszkowa do Pilawy, która ukończona została w roku ubiegłym. (Sierp)

Uroczystości w Pekinie

DOKONCZENIE ZE STR. 1

przebiegała pod znakiem jedności narodu chińskiego, ożywionego niezłomną wolą walki o nowe sukcesy w imię budowy socjalizmu w Chinach, pod znakiem skupienia mas pracujących wokół Chińskiej Partii Komunistycznej i Rządu Ludowego. Po chodzie mas pracujących Pekinu przekształcił się w potężną manifestację ożywiałą naród chiński woli wyzwolenia odwiecznego chińskiego terytorium — wyspy Tajwan, walki o utrwalenie pokoju w Azji i na całym świecie.

W godzinach wieczornych odbyły się masowe zabawy ludowe.

Po defiladzie rozpoczęła się manifestacja, w której wzięło udział przeszło 500 tys. osób. Manifestacja przebiegała pod znakiem jedności narodu chińskiego, ożywionego niezłomną wolą walki o nowe sukcesy w imię budowy socjalizmu w Chinach, pod znakiem skupienia mas pracujących wokół Chińskiej Partii Komunistycznej i Rządu Ludowego. Po chodzie mas pracujących Pekinu przekształcił się w potężną manifestację ożywiałą naród chiński woli wyzwolenia odwiecznego chińskiego terytorium — wyspy Tajwan, walki o utrwalenie pokoju w Azji i na całym świecie.

W godzinach wieczornych odbyły się masowe zabawy ludowe.

W Warszawie rozpoczęło 6 losowanie Narodowej Pożyczki

Fortuna toczy się... w kole

(Obsl. wł.) Sala PKO przy ul. Marszałkowskiej wypełniona jest ściszonymi. Przez szklane ścianki bębnowi miszadeł widać niezliczoną ilość papierowych zwitków. Każdy, kto posiada nie wylosowane dotąd obligacje Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polskich, znalazłby tu swój numer.

Rozpoczęła się 6 losowanie Pożyczki. Najpierw kilka słów wiceprezidentującego Prezydium St. Rady Narodowej Harasimowskiego potem — ceremonia rozpłomowania bębnowi.

W ruch idą motory miszadeł, przysypujących zwitki. Dziewczynki ze

Szkoly TPD nr 9 podchodzą aby wyciągać pierwsze „losy”.

Poniżej zamieszczamy wyniki pierwszego dnia losowania. (bar.)

10 000 — nr 933450	222222 311950
5 000 — nr 827511	814981 839670
1 000 — nr 27895	100150 138126
500 — 27993 27984 100150 138126	13009 192068 30035 20395
287992 36623 446159 449422 449428	455551 503623 514981 516197 519911
516920 600949 668012 668013 668014	729726 805044 814983 814988 844691
858062 857179 866331 866334 891783	898614 898619 969120 970002 982711
986692 986694 986696	

Ponadto wylosowano 61 premię po zł 250 oraz 605 premię po zł 150.

Party dnia

Wymowa głosowania w Scarborough

W Scarborough na wschodnim wybrzeżu Anglii obradował od poniedziałku do piątku doroczny kongres Labour Party.

W kraju, w którym od lat istnieją tylko dwie partie, konserwatywna i laburystyczna, a władza znajduje się w rękach bądź jednej, bądź drugiej partii, doroczny kongres partii będącej chwilowo w opozycji posiada z natury rzeczy duże znaczenie, wytycza bowiem program partii na wypadek objęcia z powrotem rządów. A wobec tego, że przyszłe wybory odbędą się w W. Brytanii prawdopodobnie w 1955 r., może nawet jeszcze przed następnym dorocznym kongresem Partii Pracy, obrady w Scarborough posiadały tym większe znaczenie.

Wszystko to jednak nie skoncentrowało uwagi całego świata na Scarborough w stopniu, w jakim to miało miejsce. W tym bowiem roku doroczny kongres Labour Party miał znaczenie specjalne. Chodziło o zagadnienie, które posiada wagę nie tylko dla programowej polityki Labour Party. Chodziło o zagadnienie, którego zasięg wykracza poza granice wysp brytyjskich i jest zagadnieniem ogólnoeuropejskim. Chodziło o sprawę remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

W dodatku, odbyła w tej sprawie 28 września w Scarborough debata zbiegająca się z konferencją londyńską dziesięciu państw, poszukujących „zastępczego rozwiązania” zamiast odrzucenia przez francuskie Zgromadzenie Narodowe Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Działalność ministrów spraw zagranicznych bacznie obserwowało z Londynu to, co się działo 28 września w Scarborough i niewątpliwie decyzje Labour Party na rzecz remilitaryzacji dodała bodźca ministrowi Edenowi do wystąpienia następnego dnia na konferencji dziesięciu w Londynie ze swoją propozycją pozostawienia 80 tysięcy żołnierzy brytyjskich na okres trwania Traktatu Bruckelskiego, a więc do roku 1958, w Europie Zachodniej, ściślej — w Republice Federalnej.

Czy jednak uchwała powzięta w Scarborough daje podstawy do wyciągnięcia z niej wniosków, że Labour Party w istocie opowiedziała się za remilitaryzacją?

Rezolucja prawicowego kierownictwa partii, aprobująca w mglistej i ogólnikowej postaci „wkład Republiki Federalnej na rzecz bezpieczeństwa zbiorowego”, co po prostu oznacza — remilitaryzację Niemiec zachodnich, uzyskała w głosowaniu 3 270 000 głosów na kongresie przeciwko 3 022 000 głosów. W ten sposób 48 proc. głosów członków partii reprezentowanych na kongresie padło przeciwko remilitaryzacji. Większość wyniosła zaledwie 248 tysięcy głosów na 6,3

miliona członków Labour Party reprezentowanych na kongresie. Przy ocenie tego rezultatu należy wziąć pod uwagę szereg okoliczności, które rzucają właściwe światło na metody prawicowych przywódców Labour Party.

1) Głosowanie odbywa się na dorocznym kongresie w sposób urągający elementarnym zasadom demokratycznym. Delegaci nie głosują indywidualnie, według nakazu własnego sumienia, lecz rzucają na szalę głosowania zblokowane według klasa wielkościowego głosy organizacji związkowych lub terenowych, które reprezentują. W ten sposób kierujący największym w Wielkiej Brytanii związkiem zawodowym robotników transportowych i przemysłowych powierniczy ultra-prawicowy przywódca Deakin, mógł rzucić w głosowaniu milion głosów tego związku na bloc na rzecz remilitaryzacji, mimo że wśród tego miliona istnieje poważna, przeciwna remilitaryzacji mniejszość, której głosy się po prostu nie liczą. To samo dotyczy szeregu innych związków zawodowych, epanowanych przez prawicowych przywódców TUC (Związek Zawodowców).

2) Ci sami prawicowi przywódcy TUC wraz z prawicowymi przywódcami Labour Party wywierali przed kongresem gwałtowny nacisk na niektórych wahał się zwiazki. Związek zawodowy robotników włókienniczych, rozpraszający na dorocznym kongresie 150 tysiącami głosów, uległ temu naciskowi i w ostatniej chwili zdecydował nikłą większość, że poprze politykę kierownictwa partii na rzecz remilitaryzacji, mimo że w Brighton (na ostatnim kongresie ZS) większość tego związku była remilitaryzacji przeciwna. Podobnie zwiazki zawodowy robotników drzewnych, który w głosowaniu głosował przeciwko remilitaryzacji, zdecydował się na zmianę swego stanowiska i rzucił swoich 130 tysięcy głosów na rzecz remilitaryzacji. Dzięki zmianie stanowiska tych dwóch związków zawodowych rezolucja kierownictwa partii uzyskała większość.

3) Podczas debaty w Scarborough nad rezolucją kierownictwa partii o re-

milaryzacji nie zabierali głosu członkowie Egzekutywy przeciwni remilitaryzacji jak Bevan, Wilson, Crossman, Driberg, Barbara Castle. Siedzieli oni milcząc na podium prezydium w grocie członków Egzekutywy, związani dyscypliną partijną, która zabrania członkom Egzekutywy występować na dorocznym kongresie przeciwko uchwałom Egzekutywy. Milczenie tych populiarnych przywódców lewicowego skrzydła, w pierwszym rzędzie Bevana, którego autorytet nie mógł być w wątpliwej formie rzucony na szalę przeciwko remilitaryzacji, ujemnie zaważyło na całej debacie i na rezultatach głosowania.

4) Przywódca partii Attlee, który w imieniu Egzekutywy uzasadniał rezolucję na rzecz remilitaryzacji, umiędlił zagrał pod względem taktycznym, występując na kongresie poprzedniego dnia długie przemówienie sprawozdawcze ze swojej podróży do Chin i rozmów z członkami meżami stanu w Związku Radzieckim i w Chinach Ludowych. W tym sprawozdaniu Attlee zażądał oddania wyspy Tajwan Chinom Ludowym i długo rozwodził się nad koniecznością współistnienia z obozem socjalizmu. Nie ulega wątpliwości, że to wystąpienie poniekąd kierowało w błąd wielu delegatów, którzy dali wiary wywodom Attlee i jego kłamliwej rezolucji, przysilając jej swe intencje remilitaryzacji. Niemiec głosownym wzywaniem „mocarstw zachodnich do podjęcia rokowań z Związkiem Radzieckim celem zjednoczenia Niemiec”.

Biorąc pod uwagę te wszystkie okoliczności, stwierdzić należy, że prawicowe kierownictwo Labour Party osiągnęło tylko przymusowe zwycięstwo. Cała burzliwa prasa angielska stwierdza, że faktycznie nastroje dołów partyjnych stoją w ostrej sprzeczności ze stanowiskiem kierownictwa partii. Konserwatywny „Yorkshire Post” bije na alarm, że „ostrzeżenie, jakim był prawie osiągnięty sukces bevanistów w Scarborough, powinno być wszędzie wzięte pod uwagę”.

„News Chronicle” przyznaje, że

„opozycja przeciwko remilitaryzacji Niemiec jest zbyt wielka, aby można było ją ignorować”. Nawet w Ameryce zrozumiano znaczenie głosowania w sprawie remilitaryzacji. „New York Herald Tribune” podkreśla, że wyniki głosowania w Scarborough stanowią „ostrzeżenie dla przywódców politycznych Stanów Zjednoczonych”. A „New York Times” pociesza się, że — mimo uzyskania przez rezolucję Egzekutywy tak nikłej większości głosów — „w warunkach demokracji, takich jak w Anglii, werdykt większości, choćby niewielkiej, zostaje przyjęty”.

Faktem jest, że głosowanie w sprawie remilitaryzacji ujawniło głęboki rozłam, jaki panuje w szeregach Labour Party. Rozłam ten postępuje na przód. O ile przed rokiem przeciwnicy remilitaryzacji zdolali zmobilizować na rzecz swojego stanowiska mniej niż jedną trzecią głosów na kongresie, to w roku obecnym siły obu przeciwników sobie odłamały co najmniej się zrównały.

Z tym stanem rzeczy związana jest również decyzja przywódcy lewego skrzydła, Bevana, wycofania się z Egzekutywy celem uzyskania wolnej ręki w walce przeciwko polityce Attlee i Morrisona.

Mimo że zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że nie uzyska większości, Bevan zgłosił swoją kandydaturę na opróżnioną przez śmierć Arthura Greenwooda, tradycyjnie uprzywilejowaną godność skarbnika partii, która pociąga za sobą z urzędu automatyczne członkostwo w Egzekutywie. Bevan poświęcił więc celowo swoje stuprocentowo pewne stano-

wisko członka Egzekutywy z wyboru z ramienia organizacji terenowych na rzecz członkostwa Egzekutywy z urzędu w razie wybrania go na skarbnika partii.

Kontrkandydatem Bevana był b. minister skarbu w rządzie Labour Party, znany ekonomista Gaitskell, uchodzący za najwybitniejszy mózg Labour Party i typowany przez Attlee i Morrisona na ich ewentualnego następcę w przyszłości. Attlee liczy prawie 72 lata, Morrison blisko 66 lat, a Gaitskell tylko 48 lat. Bevan nie spodziewał się, że pobije Gaitskella, forsowanego przez prawicowych przywódców Labour Party i TUC, ale chodziło mu o to, aby obliczyć swoje obecne wpływy w szeregach partyjnych. Bevan uzyskał dwa miliony głosów wobec z górą czterech milionów uzyskanych przez Gaitskella. Nie wystawiając swojej kandydatury na członka Egzekutywy z wyboru, Bevan stracił więc na rok dostęp do Egzekutywy, ale zachował wpływ na nią przez swoich zwolenników, którzy w tym tygodniu i większą ilością głosów niż w zeszłym roku zostali ponownie wybrani. Bevan zaś sam, nie będąc więcej związany dyscypliną Egzekutywy, posiadać będzie od teraz swobodę ruchów.

Walka w łonie Labour Party została strza się. Pod tym względem kongres w Scarborough był ważnym etapem, który ujawnił narastanie sił, sprzeciwiających się remilitaryzacji Niemiec zachodnich, a tym samym — prowadzeniu Labour Party na pasku prawicowych przywódców: Attlee, Morrisona, Gaitskella, Deakina i innych, od lat prowadzących partię drogą socjalną z interesami brytyjskiej klasy robotniczej, z interesami postępu i pokoju.

STEFAN LITAUER

Dyrektor TNP Rouvet rozmawia z „Życiem”

»Mazowsze« podbije Paryż a nasi aktorzy — chyba Warszawę



Artyści TNP w „Don Juanie” Mollera

30-osobowa ekipa Théâtre National Populaire z Paryża przybywa do Warszawy w dwóch partiach: w niedzielę samolotem 20 osób, w poniedziałek pociągiem pozostałe osoby z dyrektorem Teatru i reżyserem w jednej osobie Jean Vilar na czele.

Ze znanych polskiej publiczności filmowej artystów francuskich przyjadą także: Gerard Philippe, Silvia Monfort i Daniel Sorano.

Ekipa składa się z 22 aktorów i 8 pracowników technicznych. W wykonaniu zespołu Théâtre National Populaire użyjemy cztery sztuki: „Cyda” Corneille’a (która będzie grał Jean Vilar, Rodriga — Gerard Philippe, Szimena — Silvia Monfort, „Skapca” — Mollera z J. Vilem w roli tytułowej), „Don Juan” — Mollera, w którym rolę tytułową będzie kreował także Vilar, „Sganarelle’a” Daniela Sorano oraz sztukę Wiktora Hugo — „Ruy Blas” z Gerardem Philippe w głównej roli.

Serie pięciu przedstawień warszawskich na scenie Teatru Narodowego zainaugurują we wtorek 5 bm. „Cyda” Corneille’a. Zespół wyjedzie następnie do Krakowa, gdzie da 4 przedstawienia, do Stalino, gdzie wystawi jedną sztukę, a na koniec tournée zobaczymy artystów francuskich ponownie w Warszawie, gdzie trzema występami zakończy swój pobyt w Polsce.

Taki jest program pobytu ekipy Théâtre National Populaire, o którym informuje nas dyrektor administracyjny TNP M. Jean Rouvet, przybyły do Warszawy w ub. czwartek.

Gdy pytamy o dekoracje, M. J. Rouvet informuje, iż dekoracje i kostiumy częściowo są już sprowadzone do Warszawy, reszta nadejdzie niebawem.

Publiczność polska będzie oglądała przedstawienia Teatru na tle dekoracji użytych w Palais de Chaillot, gdzie Théâtre National Populaire wystawia swe sztuki. Również światłami, reflektorami, całym oświetleniem sceny będą kierowali pracownicy techniczni TNP.

— Dekoracji będzie zresztą niewiele — informuje M. Jean Rouvet — gdyż zasada dyrektora TNP Jean Vilara jest wyeliminowanie wszystkich, co nie jest niezbędne w sztuce. „Zbliżyć scenę do widowni, zlikwidować bariery między sceną a publicznością” — oto szkoła, którą lansuje Jean Vilar. Szkoła nie nowa zresztą, bo tej zasadzie holdował również Stanisławski. Za to J. Vilar przykłada wielką wagę do kostiumów i gry światła — mówi M. J. Rouvet.

Gdy wyrażamy komplementy pod adresem znanych nam z filmów aktorów francuskich — M. Rouvet rewanżuje się komplementami pod adresem naszego „Mazowsza”.

— Przed wyjazdem z Paryża byłem obecny na próbie tego wspaniałego zespołu. Użyliśmy mu w Paryżu naszej sceny, jednej z największych sal teatralnych Paryża. „Mazowsze” śpiewało po francusku Marsyliankę oraz parę piosenek. To było wspaniałe! — mówi z entuzjazmem M. Rouvet. Wróćmy waszemu zespołowi wielkie wzięcie u publiczności francuskiej, a zwłaszcza u publiczności Paryża, która lubi występy zespołów ludowych i która z ogromnym zainteresowaniem oczekiwała przyjazdu

„Mazowsza”. Jesteśmy szczęśliwi, że nam przypadł w udziale zaszczyt „artystycznego” rewanżu.

Dodam — kończy M. Rouvet — iż zdumiony jestem niezwykle szybko odbudową Warszawy. Znałem ją dotychczas z filmów, oglądanych w Paryżu. Widziałem na ekranach ogromnisz zniszczenia Waszej stolicy. Dziś oglądam Warszawę pięknie odbudowaną, pełną dynamiki, życia i uśmiechu. Tym bliższa paryżanom Warszawa, że ta dynamika, żywotność i uśmiech — są wspólne obu miastom.

Rozmawiał: L. K.

*Je n'ai pas de Jean Vilar en tête
l'équipe du Théâtre National Populaire.
Je suis heureux de dire aux acteurs
„Zycie Warszawy”*

*Je ne peux pas non plus avoir
à l'esprit Corneille, Molière, Victor
Hugo à Paris, comme à Strasbourg*

Je n'oublie pas

*Administrateur Général du TNP
Paris, 14 oct. 54*

Czuje się szczęśliwy, że w imieniu Jean Vilara i całego zespołu Théâtre National Populaire mogę wyrazić Ciesielnikom „Życia Warszawy” nasze wielkie zadowolenie z powodu wystawiania w Warszawie, Krakowie i Stalino, gdzie — Corneille’a, Mollera i Victora Hugo.

(—) Jean Rouvet
Dyrektor Administracyjny TNP



Z prasy: We wtorek rozpoczęła się w Londynie konferencja „dziwielcu” w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich. W obradach bierze udział również delegacja bńska z Adenauerem na czele.

Tę drogę ja już znam...

Czy potrzeba

TU i ÓWDZIE można się spotkać z głosami, które wyrażają wątpliwość, czy potrzeba teraz, po 15 latach od września 1939 roku, wracać do czasów międzywojennych, do tamtych błędów i zdrad. Skończyło się, minęło, teraz jest inna sytuacja, inna jest polityka polska — po cóż więc tamto minione odgrzebywać?

Nie podobna się z taką opinią zgodzić, i to z kilku powodów.

Oczywiście, września 1939 r. i września 1954 r. dzieli nie tylko okres 15 lat, ale cała przepaść ogromnych przemian historycznych w Polsce i w świecie całym. Oczywiście, rok 1918 czy też 1939 w niczym nie przypomina obecnego 1954 roku — i to jest prawda. Ale istnieje ciągłość w dziejach każdego narodu, który z przeszłości swojej, dalszej i bliższej, czerpie doświadczenia i nauki, nawiązuje do idei politycznych, które w ogniu prób dziejowych okazały się słuszne i dla narodu korzystne, a odrzuca błędne, fałszywe, zdradzieckie. Trzeba to znać, trzeba wiedzieć kto, jakie siły społeczne były twórcami słusznych i postępowych idei, a jakie — nosicielami błędnych i dla Polski szkodliwych.

To jedno, co drugie, że zgubne koncepcje polityczne, które wiodły na bezdroża nasz naród w okresie między wojnami i doprowadziły do katastrofy wrześniowej, jeszcze tkwią niby kałki rozbitego lustra w świadomości pewnej liczby naszych współobywateli. Jak wiadomo, bez porównania szybkiej przekształca się otaczająca nas rzeczywistość i prędzej się dokonują przeobrażenia gospodarcze i społeczne niż zmiany w świadomości ludzi.

BOLESNE doświadczenia pokazały dowodnie, że droga, którą dawniej wiodła Polska sanacyjni i endecy

„wodzowie”, prowadziła w przepaść. Czas i fakty starły szminkę mocarstwowości i patriotyzmu z owych opantrzonosłowych mężów i ukazały się twarze marnych i małych ludzi. Ale przecież zdarza mi się jeszcze spotkać znajomych, ożywionych zresztą szczerym umiłowaniem ojczyzny, którzy dobrze wiedzą, czym się skończyły dla Polski rzady przedwrześniowe, niewiele jednak wiedzą, kto i jak doprowadził w r. 1939 nasz kraj do słabości i upadku. Skłonni są to przypisywać np. położeniu geograficznemu Polski i mówić: cośmy mogli zrobić wobec potęgi hitlerowskiej? Czy nie warto więc im przypomnieć o tych, co nami rządili, choćby np. o generale i ginekologu Sławoju-Składkowskim, który ze wszystkich przedwojennych premierów był najdłuższym szefem rządu Rzeczypospolitej, bo przez z górą trzy lata: 1936—1939?

Jeszcze nigdy ziemia polska nie nosiła takiego blazna jako premiera. Nawet niektórzy sanacyjni kompani Sławoja nazwali go „Piotrem Wielkim w kłopotliwej skali”. Istotnie, najbardziej interesowały go ustrojne miejsca we wsiach i miasteczkach, kazał je podczas swoich inspekcji wspaniałemu i był przekonany, że podnosi kulturę polskiej prowincji, dbając o te swoje „sławojki”. Tenże, zaś się Boże, premier, nawet podczas sromotnej ucieczki sanacyjnego rządu we wrześniu 1939 roku spisywał karne protokoły za niechlujnie utrzymane śmietniki — wtedy, gdy waliło się w gruzy całe państwo polskie.

TAKEICH to premierów, jak Składkowski czy drugi blazen Kozłowski — późniejszy w czasie okupacji kolaborant, dawała Polsce rządząca burżuazja. Na takich premierów było ją stać, nie na lepszych, była to bowiem burżuazja szczególnie licha, rozkładająca się, niedołężna do tego, aby sterować państwem. I o tym właśnie warto przypomnieć, o tym warto wiedzieć. Warto to bardziej, że istnieją po dziś dzień na emigracji spadkobiercy i kontynuatorzy zubożonej polityki przedwrześniowej. Niewiele już mogą, ale niemniej robią co mogą, aby jako białe i czyste przedstawiciele, co było czarne i brudne, aby w oparciu o obce wywiady, radiostacje i dolary mąci i szkodzić dalej. I z tego również powodu warto mówić o bezdrożach polityki przedwrześniowej, polityki burżuazji, która teraz jak i dawniej kuma się z wrogami naszego narodu.

Wymowne jest szczególnie — i dziś o tym chciałbym przypomnieć — że już przed 30 i 20 laty kucharze owej polityki wzięli się z niemieckimi imperialistami. Ze istniejącej ciągłości linii politycznej: od kłaniania się w pas Wilhelmowi II, potem ścisłania ręki Hitlerowi aż do dzisiejszej wspólnoty interesów emigracji z Adenauerem, dziedzicem pruskich zaborów.

Piłsudczyzna, która tak fatalną i nieszczęsną dla narodu rolę odegrała w okresie 20-lecia, szukała już od swoich narodzin oparcia o pruską piketabę. Aby sięgnąć na wschód po cudze ziemie ukraińskie i białoruskie, piłsudczyści rezygnowali z góry nie tylko ze Śląska i bałtyckiego wybrzeża, ale nawet z Poznańskiego i Pomorza. Te rżnięte polskie ziemie przeznaczali germańskiemu wilkowi, aby im tylko pozwolił rabować bratnie narody słowiańskie. Franciszek Fiedler w swojej pracy „W sprawie granic wschodnich” przytacza niezwykle wymowne plany piłsudczyków z lat I wojny światowej. Oto jeden z czołowych ideologów i przywódców piłsudczyzny, dr Witold Jodko, pisał w r. 1916 w książce pt. „Niemcy i Polska”:

„Zaden trzeży polityk nie oczekuje poważnie wyrzeczenia się przez Niemcy

lub Austrię części swych posiadłości na rzecz zupełnie niepodległej Polski, w każdym bądź razie nie i k t e g o n i e b e d z i e z a d a t a. Niemcy! państwo rosyjskie ma jeszcze ziemie, które wprawdzie czeskie i wojeńskie zamieszkałe są przez Polaków, powinny jednak być wcielone do państwa polskiego” (podkreślenia moje — H. K.).

I Jodko wykreślając granice, które powinna posiadać przyszła Polska, tak pisze:

„W odogólnych zarysach granice państwa polskiego powinny być następujące: zachodnia i południowa granica obecnej Kongresówki, rzeki Prypcy, Dniepr, Dźwina i Święta aż do Niemi”.

„Zachodnia i południowa granica obecnej Kongresówki” — to znaczy, najzwyczajniej w świecie pozostawić Prusakom, Poznańskiemu, Pomorzem, Gdańsk, Śląsk, Habsburgom zaś całą Małopolskę!

Oddając germanizmowi ziemie polskie, dr Jodko żąda granicy na Dnieprze, Prypcy i Dźwinie i stara się przekonać Niemców, że zabór Białorusi i Ukrainy „uszczyliwi” i „zadowolili” Polskę, a jednocześnie uwieczni panowanie Prusaków w Poznańskiem, na Pomorzu, na Śląsku, na Mazurach itd. Nie do wiary, a jednak fakt! Czytamy bowiem dalej takie wywody ideologa piłsudczyzny:

„W naturze rzeczy leży, że Polska będzie potrzebowała przyjacieli i pomocy Niemiec, gdyż ze względu na posiadanie prowincji białoruskie stała się zagrożoną przez Rosję. Wszystko to na pewno uspokajająco wpłynie na stosunki niemiecko-polskie w Poznaniu i Prusach Zachodnich, na Górnym Śląsku i na Mazurach. Żadna irredenta nie zdoła powstać w Poznaniu, gdyż będzie ona zaprzeczona z Berlinem i „kwestie polskie” w Prusach da się wówczas w ten czy inny sposób uregulować na podstawie wzajemnego zrozumienia”.

OTO program, nakreślony przez piłsudczyków już podczas I wojny światowej: opłacić niemieckiego rabusa polskimi ziemiami zachodnimi, aby pójść samemu jako rabus na wschód.

Z polskimi interesami narodowymi program taki był całkowicie sprzeczny, ale za to dogodny dla obszarników polskich, którzy mieli na Ukrainie swoje majątki i którzy ustami emigracyjnego londyńskiego emigranta i humorystycznego premiera Cata-Mackiewicza głosili dosłownie: „na wschodzie nie byliśmy nigdy narodem chłopów czy robotników kopających, lecz narodem panów”.

I w imieniu tych to panów, powiedzmy wyraźnie — „jaśnie panów” Piłsudski pchnął polskiego żołnierza w r. 1920 na Kijów zaprzeczającą sprawę Śląska, Mazur i Warmii. Dla tych samych interesów burżuazji i obszarników doszło w kilkanaście lat później do ścisłej współpracy sanacyjnych rządów z Hitlerem. Fryderyk II zalecał w testamentie następcom swoim, że Polskę trzeba obrać jak głowę kapusty „liść po liściu, miasto za miastem” — a przedwojenne rzady pomagały zbrojowi Hitlerowi wykonywać ten testament zbrojowej Fryderyka. Wśród wielu dokumentów sanacyjnej hańby zachował się i taki, który mówi wyraźnie o pomaganiu brunatnym zbrojom.

Mianowicie w urzędowym wydawnictwie niemieckim „Dokumente zur

Vorgeschichte des Krieges” (Berlin 1939) czytamy na str. 180 następującą notatkę Ribbentropa o jego rozmowie z sanacyjnym ambasadorem Lipskim jesienią 1938 r., na rok przed hitlerowskim najazdem:

„Dziś o godz. 1 przyjechał polski ambasador Lipski... P. Lipski odczytał z kartki wyjątek z otrzymanej instrukcji. Minister spraw zagranicznych Beck, zśdzania, że polsko-niemieckie stosunki przetrwały, na ogół biorąc, dobre.”

W czasie kryzysu czeskiego okazało się, że pakt polsko-niemiecki został zbudowany na trwałym podłożu. Minister spraw zagranicznych Beck wierzył, że prosto linijna polityka Polski była dla Niemiec korzystniejsza niż polityka, która miała się w sposób istotny do tego, że sprawa została gładko rozwiązana w myśl wytycznych niemieckich. Rząd polski pozostał w czasie tych krytycznych dni nieczuły na syreny głosu, rojącą się z wiadomości strony.

Odpowiedziałam p. Lipskiemu, że i ja również uważam, że pakt niemiecko-polski okazał się odporny na ciosy i uderzenia. Dzięki akcji Fuhrera przeciw Czechosłowacji, Polska otrzymała możliwość uzyskania żądanej i zaspokojenia pewnej ilości innych desideratów granicznych. Zresztą jestem z nim i z jego dądaniami i z jego polityką, która została w Polsce ujęta w „podkreślenia moje — H. K.”

CZY nie warto o tym wszystkim przypominać? Warto i trzeba tym bardziej, że ludzie realizujący przed wojną taką to politykę zguby i zdrady, dziś wyrzuceni z ziemi polskiej, stoją się znów w plórkę patriotów i opantrzonosłowych mężów.

Ot np. niedawno popisywał się na falach BBC p. Kazimierz Smogorzewski, który przed wojną zasłynął tym, że on jeden spośród sanacyjnych dziennikarzy miał bezpośredni dostęp do Hitlera i jemu jednemu ten kat narodu polskiego udzielał wywiadów. P. Smogorzewski na łamach piłsudczykowskiej „Gazety Polskiej” ogłaszał te wywiady, kłamiąc społeczeństwu polskiemu o hitlerowskim dążeniu do pokoju i hitlerowskim przyjaźni. P. Smogorzewski przebywał w Berlinie jako jawny zausznik hitlerowców i pisał o tym, że jest za pan brat z Ribbentropem i Goebbelsem. I teraz ma czelność występować w stroju Polaka, chociaż pasuje mu tylko jeden mundur — mundur goebbelsowskiego pracownika Propaganda-amtu.

I tacy to ludzie, idąc starym szlakiem Jodków, Becków i Sławojów szcują dziś przeciw Związkowi Radzieckiemu, a kumają się z niemieckimi militarystami. Jest to tradycja, widoczna w naszej historii jak rdza na żelazie linia polityczna klas posiadających: dla ochrony własnych interesów, z nienawiścią do Związku Radzieckiego powołując polski interes narodowy. Był czas, kiedy tacy ludzie mieli władzę i mogli handlować ziemią polską. Dziś, skompromitowani i ograniczeni do emigracyjnych kramików, mogą handlować już tylko sobą. I łudzić.

Ale to również stanowi pouczającą lekcję historii.

H. KOROTYŃSKI

O nauce i technice

Ciekawe wydawnictwa w Miesiącu Przyjaźni

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Popularno-Naukowego „Wiedza Powszechna” ukazało się kilka książek o Związku Radzieckim, popularyzujących osiągnięcia radzieckiej nauki i techniki.

U. Siergiejew — Kraina Skarbów. Tłum. z jęz. ros. W. Baranowski i Cz. Nowicki. Str. 392. Ilustr. 80. Cena zł. 16,30.

Przed oczyma czytelnika tej książki przewija się interesujący obraz Kraju

Rad. Książka ukazuje piękno przyrody ZSRR, obrysy bogactwa jego pol i łąk, gór, mórz i rzek, opowiada jak ta bogactwa wykorzystywane są dla dobra człowieka z myślą o coraz lepszej jego przyszłości.

A. Czerniński — Czerwone gwiazdy na niebie. Tłum. z jęz. ros. W. Baranowski i Cz. Nowicki. Str. 198. Ilustr. 80. Cena zł. 16,30.

W interesującej, rażąco realistycznej formie autor przedstawia obecną stan realizacji planu przeobrażenia przyrody w ZSRR. Wyjaśnia znaczenie wielkich budowli komunistów dla dalszego rozwoju przemysłu i polnictwa, radzieckiego oraz wzrostu dobrobytu ludzi radzieckich, znaną nam czytelnika z najnowocześniejszych urządzeń i technik, z wieloletniej pracy budowniczych komunizmu.

Książka informuje również o wielkich budowach wodnych zapoczątkowanych w Polsce i innych krajach demokracji ludowej za przykładem i przy pomocy ZSRR.

A. Jeromici — Najważniejsza sprawa. Tłum. z jęz. ros. St. Szymański. Str. 340. Ilustr. 106. Cena zł. 12.

Ta ciekawa książka opowiada o przeobrażeniu przemysłu i energetyki ZSRR, o wyjątkowym poziomie techniki radzieckiej. Wprowadza czytelnika w świat najnowszych wynalazków i mechanizmów. Szczegółnie ciekawe są w tej książce rozdziały pokazujące, jak pracują zantyczne kombinaty hutnicze i elektrownie, jak zbudowane są fabryki automatów, w jaki sposób w laboratoriach i zakładach chemicznych powstają nowe tworzywa, tanie i doskonałe od surowców naturalnych.

I. Osipow — Wyspa siedmiu okręgów. Tłum. z jęz. ros. J. Borowski. Str. 170. Ilustr. 12. Cena zł. 6,30.

Jest to zajmująca książka o sukcesach techników i robotników radzieckiego przemysłu naftowego, którzy pierwsi w świecie zrealizowali śmiały plan wydobycia ropy naftowej spod dna morza. Każdy czytelnik ogromnym napięciem śledzić będzie dramatyczną walkę z żywiołem morską tocząca się przez budownictwo szluczyńskich wysp i sztyw naftowych w odległości 50 km od lądu.

W programie sesji przewidziane są referaty: Ireneu Joliot-Curie oraz prof. F. Łukaszczyka. W drugim dniu obrad odbędzie się uroczyste otwarcie „Domu Pracownika Nauki im. Marii Skłodowskiej-Curie”.

Opócz przedstawicieli polskiego świata naukowego, w sesji wezmą udział liczni uczeni zagranicą.

Uroczysta sesja PAN

i oświęcena Curie-Skłodowskiej

Prof. dr Aleksander Dyżewski

Rektor Politechniki Warszawskiej

Bastion wiedzy technicznej

POLITECHNIKA WARSZAWSKA jest jedną z 84 szkół wyższych, czynnych w Polsce Ludowej. Jest pośród nich uczelnią największą, przygotowującą w 85 specjalizacjach wysokokwalifikowane kadry inżynierskie dla gospodarki narodowej.

Politechnika Warszawska, podzielona na 16 wydziałów, kształci 12 000 młodzieży. Liczby te wskazują do wódnie na rolę i siłę naszej uczelni w wyższym szkolnictwie technicznym w Polsce. Jednakże znaczenie jej polega nie tylko na wielkości liczebnej, ale wynika też z jej wielkiej możliwości. Tkwią one w znacznej koncentracji kadry nauczającej i bazy doświadczeń naukowych, co stwarza najlepsze warunki dla organizowania dużych katedr zespołowych, zespołów katedr, instytutów — a więc ogólnie biorąc dla rozwoju zespołowych metod pracy naukowej.

Wszystkie te możliwości stanowią poważną podstawę rozwoju nauki i nauczania.

Nie oznacza to jednak, że te potencjalnie tkwiące w naszej uczelni możliwości są już obecnie w pełni wykorzystywane. Katedry nasze mimo pomysłnych dla pracy zespołowej warunków są jeszcze w większości katedrami indywidualnymi.

Dlatego też w dziedzinie wprowadzenia zespołowych metod pracy naukowej konieczny jest poważny wysiłek ze strony kierownictwa uczelni, wydziałów, a przede wszystkim ze strony samych katedr.

Kwalifikacje naukowe naszej kadry naukowej, w szczególności starszej, tej o tak bogatym doświadczeniu, są

wysokie. Nasi profesorowie rozwijają działalność daleko przekraczającą mury naszej uczelni. Wielu spośród nich posiada nagrody państwowe, wielu jest twórcami i kierownikami szeregu instytutów naukowych pozauczelniających, wreszcie profesorowie naszej uczelni zasiłają w wybitnym stopniu naczelną instytucję naukową w Polsce, jaką jest Polska Akademia Nauk. W ramach nauk technicznych na ogólną liczbę członków Akademii — rzeczywistych i korespondentów, profesorowie naszej uczelni stanowią ponad 75 proc.

Świadczy to dostatecznie wymownie o naszej kadry naukowej, o jej poziomie naukowym, świadczy załem i o możliwościach naukowych i nauczania w naszej uczelni. Równocześnie jednak kaze zwrócić szczególną uwagę na nieodzowną konieczność przekazywania tej wiedzy i umiejętności pracy naukowo-badawczej młodej kadry naukowej.

I to właśnie powinno stanowić jedno z głównych jej zadań. Przyczynierając się do nauczania młodych — oto nieodzowny warunek kontynuacji naszej nauki i jej dalszego rozwoju.

ABY można było kierować tak wielką uczelnią — jaka jest Politechnika Warszawska i to kierować nią nie tylko administracyjnie, ale przede wszystkim merytorycznie, a więc kierować rozwojem poszczególnych wydziałów, ich problematyką, wpływem na kierunki badań naukowych tak licznych specjalności, wreszcie kierować dydaktyką, jej kierunkami rozwojowymi — należało stworzyć

właściwą strukturę organizacyjną i ustalić właściwe metody pracy kierownictwa uczelni i kierownictwa wydziałów.

W tym celu poczynając od nowego roku akademickiego 1954/55 podzielono w ramach uczelni wszystkie 16 wydziałów na grupy wydziałów o zbliżonej tematyce i postawiono na ich czele podporządkowanych rektorowi kierowników — prorektorów do spraw nauki i do spraw dydaktyki. W ten sposób stworzono warunki lepsze niż to było możliwe dotychczas, merytorycznego kierowania uczelnią.

Równocześnie i dziekanom otrzymaliśmy pomocników — prodekanów, aby w tej strukturze organizacyjnej stać się w większym niż dotychczas stopniu merytorycznymi kierownikami nauki i nauczania.

W ROKU bieżącym obchodziliśmy uroczystie dziesięciolecie Polski Ludowej. Rocznicą ta stała się okazją do generalnego przeglądu naszych osiągnięć w tym okresie, ale także przeglądu braków, które w tak gorączkowej pracy, jaka cechowała ubiegłe dziesięciolecie — musieliśmy popełnić. Na początku 1945 r. zastąpił całą naszą uczelnię spaloną, pozbawioną pomocy naukowych, ograbioną z wyposażenia i aparatury naukowej. Spośród naszych profesorów przedwojennych — 30 proc. zostało wymordowanych lub zmarło w czasie wojny, drugie 30 proc. zmarło wkrótce po wojnie. A jednak w krótkim czasie zdołaliśmy nie tylko zaleczyć rany, ale podnieść w okresie jednego dziesięciolecia Politechnikę Warszawską do dzisiejszego stanu — największej wyższej uczelni w naszym kraju i jednej z największych na świecie.

Rocznicą dziesięciolecia jednak nie służy jedynie podsumowaniu osiągnięć tego okresu, ale — co ważniejsze — właśnie ten rok jest okresem największego nasilenia usprawnień i re-

form będących zapowiedzią dalszego rozwoju szkolnictwa wyższego.

Konkretnie więc wymienić można m. in. podniesienie na znacznie wyższy niż dotychczas poziom planowania prac naukowo-badawczych naszych katedr, ich finansowanie ze środków budżetowych, zakrojona na szeroką skalę akcja rozwoju młodej kadry naukowej, wielką reformę studiów technicznych poprzez nowe programy studiów, z uwzględnieniem odciążenia studentów od nadmiernej ilości prac programowych i przetransferowania ich na tworzącą pracę własną studenta, wreszcie ostatnią reformę, mającą na celu poprawę warunków i zmocnienie planowości w pracy badawczej i pedagogicznej pracowników nauki.

W ubiegłym roku akademickim została zapoczątkowana w całym szkolnictwie wyższym, a także i naszej uczelni, zakrojona na szeroką skalę działalność w dziedzinie systematycznego planowego podnoszenia kwalifikacji młodej kadry naukowej i ostatecznego zerwania z odziedziczonym po ustroju kapitalistycznym „terminatorskim” stosunkami pomiędzy profesorami a ich asystentami. W wyniku tej działalności około 300 pomocniczych pracowników nauki naszej uczelni zgłosiło gotowość wykonania, pod kierunkiem swoich profesorów, prac kandydackich w okresie najbliższych 5 lat, przy czym połowa spośród nich deklaruje wykonanie zaprojektowanych prac kandydackich w ciągu 3 lat.

Ożywienie działalności naukowej wpłynęło niewątpliwie na ogólny poziom nauczania. Katedry, w których panuje rzetelna praca naukowo-badawcza, w których panuje atmosfera pracy naukowo-badawczej, oddziałują — bowiem sugestijnie — na młode umysły, oddziałują na twórczy stosunek studenta do opanowywania nauki. Katedry nie prowadzące prac naukowo-badawczych, bądź prowadzące zamiast nich np. wyłącznie prace usługowe, nie stwarzają warunków rozbudowy dyscypliny ich opiece powierzonych, ani nie oddziału-

ją na twórcze opanowywanie nauki przez młodzież.

W myśl tej zasady zmniejszyć się niebawem ilość prac ściśle usługowych na rzecz rzeczywistych prac naukowo-badawczych dla naszego przemysłu, dla naszej gospodarki narodowej.

TEGOROCZNA akcja rekrutacyjna na rok 1954/55 w naszej uczelni dała na ogół wyniki lepsze niż w roku ubiegłym, a to dzięki nieco lepszym, aczkolwiek jeszcze ciągle niedostatecznym, przygotowaniom kandydatów ze szkół średnich, ale bardziej jeszcze dzięki dużej atrakcyjności Politechniki Warszawskiej wśród kandydatów na studia wyższe. Dlatego też już w pierwszym terminie egzaminów wstępnych wszystkie wydziały uzyskały pełny skład rekrutacyjny (w pewnym przetrzutu w ramach poszczególnych wydziałów).

Młodzież studiująca w naszej uczelni jest w swojej przytłaczającej masie młodzieżą dobrą, ideową, bojową, jest młodzieżą, o której Program Frontu Narodowego pięknie mówi: „Naród ujął swoją młodzież i widzi w niej swoją przyszłość”. Jednakże ta sama młodzież nie zawsze posiada siłę i wolę usunąć ze swych szeregów jednostek nadużywających zaufania społeczeństwa, zaufania uczelni, i nie zawsze zajmuje zdecydowaną postawę czy to wobec niszczących dobro społeczne, czy niewłaściwie się zachowujących.

Wszystkie rozważania oraz pełna analiza rzeczywistego stanu rzeczy wyjął się wskazywać, że nowy rok akademicki 1954/55 zapowiada się pomysłnie. Świadczy o tym wzrost naszych możliwości naukowych, dydaktycznych i wychowawczych, wreszcie świadczy o tym pełna świadomość celu naszej pracy — wykształcenia kadr bojowej, socjalistycznej inteligencji technicznej.

Opowiadają marynarze statku »Praca«
Napisał Bronisław Wiernik

Od kilku dni „Mundzio” prowadzi przesłuchania. Przesłuchuje każdego z osobą. Chwilami wygląda na to, że nas zna lepiej, niż mógłby kto przypuszczać. Skąd? Przecież, jak mi wiadomo, nikt z nas wódki z nim nie pił. A może? Mundzio mówi po rosyjsku. Pytania ma przeważnie gotowe.

— Trzeba powiedzieć, że zabierał się do tego przesłuchania łagodnie. Jeśli chodzi o mnie, to na samym początku zaznaczył, że jeśli czegoś nie będę chciał powiedzieć, to wolna wola, nie muszę. Mam odpowiadać to, co sam chcę. No, dobrze — mówię. Więc pyta, czy mam żonę, prawda, czy mam dzieci w Polsce, czy mam rodzinę za granicą. I gdzie? Następnie pyta, czy służyłem w wojsku? Odpowiadam, że tak. W jakim wojsku? — pyta. Jak to, w jakim? W polskim. „Co?” — mówi — w polskim? Tam, u was, nie ma wojska polskiego. Wojsko polskie jest u Andersa. U was wojsko jest czerwone. Więc tylko na niego patrzę i myślę sobie: ach, ty...

— No więc pyta w jakiej bronii? Powiedziałem mu, bo aważałem, że to nie jest tajemnica, że przy czolgach. Wtedy zainteresował się. „Jak to?” — mówi — u was macie czolgi? Popatrzyłem na niego i odpowiedziałem, że owszem, mamy. Pyta o jednostkę wojskową, w której służyłem. Mówię, że na to pytanie odmawiam odpowiedzieć.

Wtedy wszystkie swoje notyś rzucił ze stołu na podłogę i krzyknął: „Ja ciebie zmuszę do gadania, ty... że jednak powiesz jednostkę... ja ciebie na ład zabiorę, tam powiesz zobaczysz”. A ja mu na to, że mi wszystko jedno, ja będę się starał, żeby wyjechać, oczywiście, do kraju, ale jednostki nie powiem...

— Straszny! „U kogo jesteś w rękach tutaj, że nie powiesz... Będiesz mi się upierał!” — mówi — to ciebie wykończę... Potem łagodniał, znów był uprzejmy, uśmiechał się, groził po wojskowym palcem, jakby to wszystko było taką sobie zabawą twórczą, kłopotem, żartem. „Ech, ty — mówi — i po co to wszystko? Dlaczego nie mamy spokojnie porozmawiać? Nie chcesz powiedzieć jednostki? Twoja wola. Ja tylko tak. Nie zależy mi”.

— Tak, tych pytań to miał wiele. Już się nawet spostrzegł, że w tych przesłuchaniach to jemu specjalnie nie chodziło ani o rejs naszego statku, o nic, co dotyczyło samego statku. Pytał na przykład o przekształcenia polityczne poszczególnych członków załogi. Pytał, czy jest członkiem partii, czy w ogóle jest członkiem jakiejś organizacji i jakiej, czy kto jest zetempowcem...

— Jak on to mówił: Komsomolcem. — Pytał także, czy się jest katolikiem, czy kto w Boga wierzy, czy chodzi do kościoła...

— A mnie pytał, co lubię? Czy lubię dziewczynki, czy lubię wódkę? I co w ogóle najlepiej lubię? Jakże mam specjalne swoje upodobania, tak, jakie upodobania?

— No, a na koniec pytał, jakie kto ma życzenia? No jasne, że każdego życzeniem było powrócić do kraju. Kiedy wrócimy do kraju? No i jak się można skontaktować z rodziną? „A poza tym?” — pytał. Poza tym, nie.

— Mnie raz, już na odchodem, powiedział patrzeć w inną stronę;

„Ty pauczysz u nas mnogo dzieneg... Ciebie budiet haraszo”. Patrzę na niego, bo w pierwszej chwili nie zrozumiałem o co mu chodzi, bo to było takie bez żadnego związku z tym, co mówił przed chwilą. Więc on: „Zostań, będzie ci dobrze, potrzebujemy takich, będziesz awansował”. Nie wiele się namyślając, odpowiedziałem mu spokojnie, że ja się w Polsce urodziłem i do Polski chcę wracać, ja tu, na Tajwanie, nie mam nic do roboty. „Jak chcesz?” — mówi — my nikogo nie zmuszamy, żebyś tylko nie żałował. Inni będą mądrzejści”.

— A mnie to powiedział, że ten i ów z załogi już podpisał azył, znaczy się, zgodził się pozostać na Tajwanie.

— Nie tylko tobie tak mówił. To była cała jego perfidna robota. Już chciał wprowadzić ferment wśród nas.

— Już mu się zaczynało udawać.

— No, nie od razu.

— Więc na koniec przesłuchiwań, gdy pytał o nasze życzenia, to od razu dodawał, że wszystko może dla nas zrobić oprócz skontaktowania nas z rodzinami i wysłania nas z powrotem do kraju. O tym — mówił — zdecydowały rządy w Tajpei. On nie jest w stanie. Wszystko inne — tak. Więc — mówił — żeby się zastanowić do dobrze, bo szkoda czasu. A wszystko inne — to polityka. List do domu to też polityka. Tłumaczyłem mu, że jak to? List do żony napisać to polityka? Przecież mogą przeczytać, sprawdzić, skontrolować, przecież mają cenzurę? „Nie, nie — mówi — list, żona, to też polityka. A polityka na Tajwanie jest zabroniona”.

— Ciekawe, że przy wszystkich tych przesłuchaniach nie obchodziło ich wcale, cośmy robili do trzydziestego dziewiątego roku, ani co podczas okupacji. Czy byliśmy w więzieniu, czy w obozie? Nic. To ich nie obchodziło.

— Dlaczego to cię dziwi, Bolek? Przecież na ten temat oni byli kompletnymi analfabetami. Przecież jeśli taki wysoki funkcjonariusz, któremu pułkownicy tutejsi kłaniali się w pas, nie wiedział o tym, że Polska w drugiej wojnie światowej pierwsza wzięła udział, że w ogóle brała udział — to co się jemu dziwi?

— Pamiętasz, jak raz powiedział, że u nas, w Polsce, jest tylko jedna linia kolejowa? Gdzieś widział na mapie, że jest tylko jedna kreska. O, ciemnota. Na takiej maleńkiej mapie widział, że przez Polskę przechodzi tylko jedna kreska i tak wywnioskował, że tylko jeden tor kolejowy przechodzi przez Polskę. A jakżeśmy mu starali się wytłumaczyć, że w Polsce mamy więcej linii kolejowych, to odpowiedział, że to wszystko nie innego, jak komunistyczna propaganda. Ciemniaki...

— Kapłana też podobno przesłuchiwał, ale na ładzie. Ostatnio prawie co dzień przyjeżdża po niego motorówka i zabiera go do miasta. Często zostawał na noc. Wracal następnego dnia zmęczony, niewyspany, jakiś zmieszany. — Gdy go któryś zapytał, co tam na ładzie słyszał, jakie są widoki wyjazdu, jaka jest ogólna sytuacja, odpowiadał, że trzeba cierpliwie czekać. Oni, czangaisze-kowscy, są bardzo czuli, nie trzeba gwałtować, bo to może tylko popsuć. Trzeba dyplomatycznie.

d. c. n.

RADA NOWEGO MIASTA

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Miasto — nie miasto, wieś — nie wieś... szerokie, asfaltowe ulice a opodal niedzne, drewniane chałupiny. Wielkomiejski rozmach nowoczesnych budowli i zaorane pola, osnute jesienną mgłą. Tu rządy baraków, tam gigantyczny kombinat z czerwonym blaskiem ognia hutniczych, a przed tobą sławki na podwórzu GOM-u, a za tobą... las.

Można się ugiąć pod różnorodnością i rozmiarem spraw, z których każda pcha się natarczywie na pierwszy plan, a spróbuj ją ominąć — dopiero da się we znaki! A jakże tu rozsądzić sprawiedliwie co ważniejsze, co ma pierwszeństwo, jak ogarnąć gospodarskim okiem miasto, które wprawdzie określono tylko mianem dzielnicy, ale przyłączono doń jednocześnie aż 14 okolicznych wiosek, kilka barakowych miasteczek i największy w Polsce kombinat: hutę im. Lenina.

73 tys. mieszkańców liczy sobie już dzisiaj ta rozległa „dzielnica” Krakowa, wyrosła parę lat temu pod jego bokiem. I doprawdy, nielatawa jest praca Dzielnicy Rady Narodowej Nowej Huty! Bo to i sprawy mieszkaniowe i elektryfikacja wiosek i MHD i skup zboża i teatr „Nurt” i odstawa żywności, a nawet... sprawa Cyganów, która wcale nie jest prosta ani zabawna, bo dzieci cygańskie nie chcą się uczyć, a ich rodzice całkiem się z nimi zgadzają.

Młoda jest nowohucka Rada Narodowa i doświadczona nabywa na własnej skórze: nie było chyba i nie ma w Polsce drugiego miasta o tak szerokim zakresie zagadnień. Z konferencji w sprawie centralnego ogrzewania przewodniczący prezydium rady pędził do wsi Ruszczy, gdzie ukończono budowę rzeki dla okolicznych chłopów, potem jest na otwartym Spółdzielcu w Kombinacie, interwencji w sprawie zbiórki złomu i jeszcze musi pomówić z dyrektorem szpitala w związku z uruchomieniem dwu nowych działów: interny i chirurgii, jeszcze powinien zajrzeć do Domu Kultury Budowlanych, gdzie zmienia się kierownik, jeszcze...

Tadeusz Skrobiszewski, b. oficer Ludowego WP, ma dopiero 30 lat i bardzo młoda twarz. Młode dlatego dyrektorzy dwóch największych w mieście instytucji: huty Lenina i budowy miasta, zapominając czasami, że autorytet Prezydium Rady Narodowej zależy również i od ich stanowiska wobec Rady.

O co trzeba walczyć

Zyskanie u mieszkańców Nowej Huty pełnego autorytetu to sprawa nie prosta. Do tego najmłodszego w Polsce miasta napływają wciąż nowi przybysze o najróżniejszych usposobieniach, zaletach, wymaganiach i wadach. Obok niewyrobionych, ganiących się do pracy skromnych chłopów wiejskich — starsi robotnicy, majstrów z hut śląskich, przywilej już do życia kulturalnego, do teatru, kina, książek. Obok dziewcząt ZMP — kobiety szukające łatwych zarobków i przygód. Obok fachowców — ludzie bez zawodu, liczący na „okazję”, wzięci... Jak się w tym wszystkim rozeznają, jak przejąć człowieka od pierwszego wejścia? A od tego przecież zależy jak będzie to nowe społeczeństwo Nowej Huty, które rośnie i krystalizuje się wraz z jej rosnącymi murami, a które trzeba od pierwszej chwili wychować po socjalistycznemu.

Wierze trzeba walczyć. Walczyć z pijarstwem i chuligaństwem, co znów jest mocno skomplikowane, bo jedna trzecia ludzi spośród owych 73 tys. mieszka w warunkach sprzyjających jednemu i drugiemu — w hotelach pracowniczych, a 13 tys. w wioskach;

bo zarobki tutaj są duże, a choć w Nowej Hucie wódki w ogóle się nie sprzedaje, Kraków jest odległy o kwadrans drogi tramwajem. Walczyć więc trzeba o dużo dobrych rozrywek i imprez, a w chwili obecnej wszystkie urządzenia kulturalne mieszczą się tam, gdzie nie powinny: kina w garażach, teatr w baraku, Dom Kultury w świetlicy pocztowej... Są wprawdzie piękne projekty Pałacu Kultury i Pałacu Młodzieży, teatrów i kin, ale od półtora roku utkwiły w PKPG i leżą. A zespoły artystyczne ćwiczą w korytarzach, na strychach, młodzież waleś się po ulicy, bo zaledwie 4 proc. mieszkańców Nowej Huty może jednocześnie zapełnić 2 kina, teatr „Nurt” i jedyny Dom Kultury.

Walczyć trzeba nie tylko z czymś ale i o coś, z równą siłą i uporem. Od paru miesięcy Rada Narodowa prowadzi zaciętą kampanię o dobre działanie centralnego ogrzewania. Opał w ciepłowniach miejskich jest. Chodzi tylko o to, aby na czas wykonać wszystkie remonty i uruchomić nowe kotły. Ciepłownię mają duże trudności właśnie z tymi kotłami, które przychodzą z importu zbyt wolno. Rada Narodowa powzięła uchwałę, w której zobowiązuje jak najszybciej dyrekcję budowy miasta i wykonawców do zakończenia wszystkich prac montażowych, remontowych, do usunięcia błędów i braków sieci wewnętrznej, do urządzenia składów opałów, bocznic kolejowych itd. Gdy to wszystko będzie gotowe, młode i kotły się pospieszą...

Najwięcej przybywa dzieci

Przełgadam sprawozdanie z pracy Rady i jej Prezydium za I półrocze. 26 posiedzeń — 148 uchwał — 905 wniosków ze skarg i zażaleń ludności. W tym okresie Rada przekazała swoim obywatelom 965 izb mieszkalnych i 888 socjalno-usługowych, zaopiniowała pozytywnie 440 rolnikom podania o materiał budowlany na remonty domów i budynków gospodarskich, przydzieliła 300 ogrodników działkowych, skierowała do pracy w Nowej Hucie 2038 ludzi (w tym 860 kobiet).

W tym okresie powstała w Kombinacie stacja badań profilaktycznych w mieście — przychodnia chorób trzewnych, 3 apteki, żłobek, rentgen, przybyło 5 lekarzy, 5 felerzów, 2 pielęgniarki. Zwiększono sieć lokali gastronomicznych do 36, sklepów — do 236, punktów usługowych — do 49. Aby zaś mieszkańcy mieli nie tylko dobrze i ciepło, ale i ładnie — z inicjatywą i z pomocą Rady mieszkańcy posiadali między innymi ponad 300 drzew.

Alle dosyć cyfr. Od dłuższego już czasu Rada zajmuje się charakterystycznym dla Nowej Huty, wielce ciekawym, choć przysparzającym dużo kłopotów problemem... gwałtownego przyrostu ludności. Już dziś jedną czwartą ogółu społeczeństwa stanowią dzieci poniżej lat 16. Oto np. w marcu 1953 r. przydzielono technikowi Kowalskiemu miejsce w hotelu pracowniczym, a już w lipcu r. 1954 tenże technik Kowalski się do Rady podanie o przydział mieszkania, gdyż w tym czasie urodziły mu się bliźnięta...

W ub. tygodniu natrafiłam właśnie na zebranie w Prezydium Rady, na którym omawiano sprawę 440 osób z dziećmi, tkwiących wciąż jeszcze w hotelach.

Doszedł do tego drugi jeszcze problem tzw. „dzikich” lokatorów. Obrona przed tymi lokatorami wymaga niezwykłego sprytu i pospiechu. Wystarczy

bowiem, że z któregośkolwiek ze starych zniszczonych baraków na tęgu czy w Mogile przewozi się rodziny do nowych mieszkań w blokach — aby w ciągu paru dni, a czasem i paru godzin cały barak był już zajęty przez przybyszów ze świata... Usunąć ich niesposob, bo i jakże wyrzucać na ulicę!

Dłatego też wyprowadzki z baraków odbywały się w największej konspiracji i — w porozumieniu z Prezydium Rady — do opuszczonych lokali natychmiast wprowadzają się różne przedsiębiorstwa transportowe czy przemysłowe, zajmując je na magazyny, склады itp.

Spółcześniśwo Nowej Huty, to przede wszystkim pracownicy Kombinatu. Dla nich to miasto się buduje i oni stanowią muszę ją zdecydowaną większość. Natomiast pracownicy najróżniejszych zjednoczeń budowlanych, to ludność przejściowa; jeszcze parę lat a zakończy się budowa stutysięcznego miasta, rozjadą się w różne strony kraju murarze, zbrojarze, cieśle — pozostaną pracownicy huty im. Lenina, pracownicy handlu społecznego, zdrowia, oświaty itp. Dlatego też rozsądny i sprawiedliwy rozdział mieszkań jest sprawą niezmiernie ważną.

Na rok 1955 Nowa Huta potrzebuje 12 i pół tys. nowych izb mieszkalnych. Plan przewiduje tylko 6 tys. Więc Prezydium Rady wspólnie z dyrekcją Kombinatu prowadzi gorącą walkę o zwiększenie tego planu i, jak slychać, uzyskało już zgodę na dodatkowe 4 tys.

Wszędzie spotykaliśmy przyjaciół mówią radzieccy filmowcy

— Nie jesteśmy sentymentalni i nie wrzuszamy się zbyt łatwo — mówił na spotkaniu w Domu Dziennikarza szef radzieckiej delegacji na VII Festiwal filmów radzieckich reżyser Sergiusz Jutkiewicz — ale przyjęcie, jakie przygotowali nam goście w Stalinogrodzie swoją gorącą serdecznością poruszyło nas wszystkich do głębi. W czasie naszej parotygodniowej podróży po Polsce wszędzie spotykaliśmy wspaniałych ludzi. Spotkania te pozostawiły w naszej pamięci niezatarte ślady.

W Opolu oglądaliśmy wykopaliska archeologiczne. Dla was to są rzeczy znane, ale my nie wiedzieliśmy, że odkrycia polskich uczonych dostarczają aż tyle dowodów polskości tych ziem zachodnich; zaimponowała nam też pasja i przejęcie się pracą polskich archeologów.

Ze wzruszeniem zwiędziałyśmy Gdańsk upamiętniony tragicznym wrześniem 1939 roku. Stąd przecież zaczęła się druga wojna światowa.

Scenarzysta Michał PAPAŁA skarży się żartobliwie na „napięty” plan zajęć delegacji, podkreśla wrażenie „jakie” na nim wywarły odwiedzin w Głizgu.

Spotkalem tam chłopów spółdzielców — mówi PAPAŁA — a wśród nich byłych partyzantów, a nawet uczestników Rewolucji Październikowej.

Wybitny aktor Aleksander BORY-SOW (znany go z roli Pawłowa, Musorgskiego, Szczastliwcewa z „Lasiu”) i ostatnio z roli uczącego w filmie „Dygnitarz na trawie”) należał do tej czołowej delegacji, która odwiedziła m. in. Białystok i Lublin — miasta, w których dotychczas nie bywali przedstawiciele radzieckiej sztuki.

— Odwiedzenie tych obszarów Polski — mówi — było dobrym pomys-

Młoda jest Rada Narodowa młodego miasta. A jednak potrafiła już pozyskać sobie zaufanie większości mieszkańców. Już umięją do niej trafić, gdy jest im źle, ciężko, trudno... To nie tylko sprawy mieszkaniowe, czy światła. To często sprawy najbardziej osobiste, z którymi przychodzi się do Prezydium jak do najdrobniejszego zaufania członka rodziny. Po radę, pomoc, rozstrzygnięcie sporu, interwencję.

Znalazł drogę do Rady 72-letnia chłopka Franciszka Gołota z Legu, która synowa szczykowała. Przyzwana do Prezydium, obiecała synową świeć poprawę, ale przewodniczący Prezydium śnać nie uwierzył zbytnio w te obietnice, bo po pewnym czasie niespodziewanie zjawił się w jej domu stwardniała piersi, porozmawiał z Franciszką...

Znalazł drogę do Rady majster budowlany Jan Kozioł, którego niesłusznie pominęto przy skierowaniu do sanatorium. Sprawę rozpatrzone, rejeztratura otrzymała upomnienie a majster skierowanie na leczenie. Skarżył się przed Radą komitet blokowy nr 31, że ob. Radwanek utrudnia mu pracę, że się zachowuje — niesforny obywatel został ukarany. Znaleził się chorzy, zagrożeni gruźlicą; tym trzeba było wydzielić 2 osobne hotele, gdzie mają lepsze warunki, ot — rodzaj takiego pensjonatu.

O wszystkich trzeba myśleć, o każdym dbać. W tej walce o coraz lepsze życie człowieka krystalizuje się autorytet DRN Nowa Huta, rośnie jej doświadczenie i coraz mocniejsza staje się więź pomiędzy Radą a społeczeństwem. A o to właśnie chodzi.

ANNA KŁODZIŃSKA

JAN PARANDOWSKI

Rusałka czubata

Nasz przyrodnik doskwierał mi podwójnie — jako profesor i jako sąsiad. Ożeniony z córką historyka, który przez całe życie szukał w Polsce napisów runicznych i wobec reszty spraw świata był obojętny, odjął tęsknotę do domu i wielki ogród, graniczący z naszym. Pod jego to parkanem ustawiałem kregle i nie było moją winą, że kula, puszczona z należytą siłą, wstrząsała zmurszałe deski, a nieraz odłupowała z nich drzazgi. Pod tym parkanem była też najstosowniejsza meta dla „kiczki”, ale tylko człowiek uprzedzony mógł mieć za złe malemu kij-kowi, jeśli zdarzyło mu się uderzyć w parkan. Jeszcze nierozsądniej było spierać się z latawcem, gdy go wiatr zaplątał między gałęzie rozkozystego orzecha, rosnącego w tym właśnie kącie sąsiedzkiego ogrodu. Albo z tym kanarikiem...

To już naprawdę śmiech mówić! Od starej wdowy z parteru ucieki kanarek i usiadł na orzechu. Ja pierwszy go spostrzegłem i postawiłem na nogi cały dom. Stróż wybiegł z wiadrem wody, jakby się paliło, lecz woda i tak się przydała, bo stróż chlusał nią na kanarkę, zmoczył mu skrzydła i pozabawił zdolności do lotu. Zmokły kanarek siedział na gałęzi, szło tylko o to, by podleść ku niemu i złapać. Spelnilem to w jednej chwili, a kiedy wdowa tuliła mnie w uścisku razem z kanarikiem, sąsiad grzmiał zza parkanu przeciw „baciarnom, lażącym po cudzych drzewach”.

Był to ostatni raz, kiedy pokazałem mu język, bo zaraz potem przyszły wakacje, a po wakacjach sąsiad zjawił się w naszej klasie jako nauczyciel przyrody. Byłem pewny, że mnie od razu poznał, chociaż zbroilem się taki mały jakby mi lat ubył — miałem ochotę schować się pod ławkę. Ilekroć spojrzę na jego palących czarnych oczu padało na ten rząd ławek, czułem je na sobie — czułem je nawet i wtedy, kiedy nie patrzył w naszą stronę.

Gdybym miał być więcej równowagi ducha, mógłbym się być przekonany, że prawie wcale na nas nie patrzył. Zajął się rozkładaniem modelem jaskra, stojącym na katedrze. Potwornych rozmiarów, na wysokiej bityszącej łodydze unosił swą złotą koronę, która błyszczała jak mioszyna na miednicę nad drzwiami cyrulika. Ten blaszany stwór dawał się rozbić na części i profesor ze zrywem, bardziej drażniącym niż świst żelaza po szkło, wyjmował kolejne płatki, preciski i słupki, póki nie został mu w rękach sam trzon zielony. Wielkie nieba! W coż się zmienił uroczy pomykny naszych traw podieńnych!

Jeszcze w miesiąc później dopiekił mi do żywego ten ranunculus acer. Spodobało się bowiem naszemu profesorowi urządzić zadanie pisemne przed pierwszą konferencją: nie chciało mu się przepytywać po jednemu całej naszej klasy. Każdy więc musiał złożyć na podłodze, koło swej ławki, wszystkie książki i zeszyty, i mieć przed sobą tylko dwie kartki. Zadanie brzmiało: dokładny opis jaskra. Podstępnie wybrał profesor temat, zagłuszony już kilku tygodniom wykładów i ćwiczeń — nasz jaskier z pierwszej lekcji przepadł w gestwinie stu innych roślin i kwiatów. Lecz ja nie czułem lęku — byłem dobrze uzbrojony.

To on sam mnie tak, wyposażył — mój sąsiad i profesor. Już bowiem na drugiej godzinie przekonałem się, że mnie poznał i że mnie ma na oku. Jakże mnie smęgał tym jaskrem! Powymowałem z blaszanego straszdyła płatki, słupki, preciski, wygrzebałem z dna owoc — nie słupki — ale wszystkie było za mało. Tylko chłupał i odchodził od katedry, aby sprzątać do spluwaczki, stojącej przy ścianie koło tablicy, co czynił z wdziękiem osłaniając dłoń ustami od strony klasy. I znów do mnie powracał, by rzucić jakby od niechcenia i jakby nie liczył na odpowiedź pytania o włókna twardej, rurki sitowe, o całą budowę wiązki, na niczym nie mógł mnie

złapać. Od pierwszej chwili pojąłem, że między nim a mną będzie nieustająca wojna i jeśli nie chcę w niej poleć, muszę być co dzień w bojowym pogotowiu.

Na tej stopie przeszliśmy botanikę, a zoologia w przyszłym roku zapowiadała się jeszcze gorzej. — Lecz — o dziwo! — wakacje jakby rozbroiły profesora. Wrócił z nich odmlodzony, rześki, wesoly. Był przychodnym mężczyzną. Brunet z czarnymi oczami, ze starannie utrzymaną brodką, zawsze ubrany z elegancją, wyróżniającą go wśród naszych belfrów, którzy wyglądali, jakby ich ubierał handelex, nie miał żadnego z dziwactw i wogóle zachowywał się tak, jakby posadę nauczyciela przyjął z kaprysu i dla przyjemności. To ostatnie słowo nawet zabrzmiało na początku pierwszej lekcji, kiedy mówił o nauce przyrody jako rozrywce — „pomyślcie że to będzie dalszy ciąg przygód, których pełno macie w głowie, przygód myśliwskich z wilkami, lwami, słoniami, a kto z was lubi poezję, niech skrzydlaty rój ptactwa weźmie za poezję, bo jest on nią naprawdę”.

Koledzy tracili się lokciami, jakby chcieli powiedzieć: „gadaj do lampy”, lecz ja słuchałem bez sprzeciwu. I dla mnie te wakacje były przełomowe. Spędziłem je nad morzem, które widziałem pierwszy raz w życiu. Widziałem wiele innych dziwów, nade wszystko Wenecję, i zdawało mi się że odtag już nie mogę patrzeć na świat tymi samymi oczami co w zeszłym roku. Usiłowalem nawet wzbudzić w sobie melancholię i gorzcy: rano, idąc do gimnazjum, obejmowałem katedrę św. Jura nie tym co dawniej spojrzem przywiązania i tklivosti, ale jakby z wyrzutem że nie przypomniał świętego Marka, a moim stopom brakowało szklistej śliskości weneckiego bruku, jakby zbudowanego z muszli morskich.

Nie, nie miałem ochoty śmiać się, gdy czarownik przyrodnik mówił o poezji życia, napełniającego lasy i pola, lecz i nie czułem w sobie wolania, by iść z nim na te „przygody”. On zaś widocznie liczył na mnie. Gdy wymówił moje nazwisko, nie wiedziałem dobrze o co chodzi,

Na wszelki wypadek odpowiedziałem:

— Tak, proszę pana profesora.

Okazało się że w ten sposób zostałem członkiem kółka przyrodników, które on utworzył z wybranych uczniów swoich klas. Okrutnie mi to było nie na rękę. Mielismy się zbierać we środy po południu, ale właśnie wtedy miałem angielski, którego nie chciałem opuszczać, a kiedy znów przesunięto posiedzenie kółka na czwartek, nie kolidowało to wprawdzie z niczym, ale zaraz potem była stenografia — i tak całe popołudnie diabli wzięli, nawet do kina pójść nie można!

Byłem więc opieszalszy i niechętnym członkiem „przyrodniczego sanhedrynu”, jak to jeden z nas nazwał. Wydawało mi się to zresztą śmieszne. Profesor siadał w pierwszej ławce i nabijając tutki Abadie jasnowłosym puryszanem, owijał w kleby dymu jak basza, gdy tymczasem któryś z uczniów „robił prelegenta” i opowiadał o lisie albo o czapli historie, wyczytane w jakiejś książce. Wszyscy prześcigali się w „poezji przyrody”, a kiedy Mikulowicz rozprawiał o wieńcowie, tak się sam wzruszył tmi żółedziami i orzeszkami, że omal się nie rozplakał. Już mu nawet nos poczerwieniał.

Nareszcie i na mnie przyszła kolej — nie było sposobu dłuższej wymawiać. Zbiegło się to z wiosną, bardzo wczesną w tym roku. I zbierało się na burzę. Jeszcze i dziś nie miałem tak nie podnieca, jak pierwsza burza wiosenna, a wtedy... Sama ta chwila oczekiwania pod ciemnym niebem już mi rozwijała skrzydła. I kiedy przebiegł światłem pierwszy pasaż grzmotów, jakby ktoś tam w górze próbował przypominąć sobie melodię z ubiegłego roku, wyrwałem dwie kartki z zeszytu i zacząłem pisać swój referat. Był on skończony, zanim w okna chlusnęła ulewa.

Przed czwartą się wygnodziło i szedłem na zebranie kółka przez leki i rześki świat z jasnym, wkapany słońcem nad głową. Brano mnie za pomyślna, bo śmiałem się głośno przez całą drogę. Lecz do sali wkroczyłem w sztywnej powadze,

a na katedrze zasiadłem surowy jak pastor. Wpierw na tablicy napisałem wielkimi literami: Rusałka Czubata. — Najas cristata. Lin. Fowidłem spojrzeniem po milczących twarzach i zacząłem czytać:

„Jest to ptak wielkości naszej sroki, ale nie taki smukły, bardziej gruby i przysadzisty. Upierzenie ma z wierzchu brunatne, na podbrzuszu jasnoszare. Na głowie ma czubek, zadarty jak u jemułuszki, czerwona włosy. Rusałka czubata gnieździ się na moczarach, w zaroślach wiewiny i mięty bagiennej. Jej ojczyzną jest Laponia, w zimie jednak, kiedy w tym surowym klimacie bagna zamarzają, rusałka odlatuje na południe. W tym przelecie bywa gościem i u nas, ale tak krótko, że tylko niewielu może się pochwalić, że ją widział. Dlatego nie ma ona rodzimej nazwy polskiej, rusałka czubata jest dosłownym tłumaczeniem nazwy łacińskiej, którą jej dał Linneusz. Bardzo jest znana w południowej Francji, gdzie spędza całą zimę. Nazywają ją tam „ptaszyną świętą Mikolaja”, bo zwykle w tym czasie tam się pojawia i dzieci cieszą się jej widokiem, bo zapowiada podarki świętomikolajowe. Nasze encyklopedie, nawet tak duże jak Orgelbranda, wcale jej nie podają, jak to stwierdziłem. A w tak bogatych zbiorach, jak Muzeum Dzieciuszych jest tylko jeden okaz, pochodzący od znanego przyrodnika Bogumiła Polińskiego. On ją sam złapał i oswoił, a kiedy zdechła, dał wypchać i ofiarował Muzeum. Opisał też dokładnie jej życie i obyczaje w książeczce pt. „Rara avis. Złoców, 1898”.

— Teraz się zacznie! — pomyślałem wciskając swoje kartki do kieszeni.

Była chwila milczenia i niepewności, jak zawsze przed dyskusją; wszyscy czekali, aż się profesor odezwie. Lecz on rzucił tylko parę słów zachęty do stawiania prelegentowi pytań i zarzutów. Od razu Leder podniósł dwa palce. Upomniał o dokładną metrykę rusałki czubatej; z jakiej jest rodziny. I w ogóle referat nie był dość wyczerpujący, właściwie nie był to referat...

— Raczek komunikat — wtracił profesor,

Leder nie był przygotowany na tę poprawkę, która zdaje się wziął za najbardziej zaszczyną, i zamilkł. Nikt więcej nie prosił o głos. Profesor spojrzal na zegarek, potem w okno jasniejącą wiosenną pogodą. Zaczął zbierać z ławki i rozmieszczać po kieszeniach swój rzytnunek palacza. Jednocześnie wypowiadał swoje uwagi. W istocie trudno to nazwać wyczerpującym referatem, bo prelegent pominął pewne rzeczy istotne, jak te, które już wymieniono, albo takie jak liczba jaj, znoszonych przez rusałkę czubatą albo jej sposób budowania gniazda, ale, jeśli przyjąć to jako komunikat o zjawisku mało znanym, to był on dobry, może właśnie dzięki swej zwięzłości i przejrzystości. Ma nadzieję, że prelegent swój temat uzupełni i pogłębi. Wstał i myślny wstał, narzucał na ramię płaszcz i wyszedł o kwadrans wcześniej.

Nie mogłem się już dłużej powstrzymać — wybuchnąłem śmiechem. — Słuchajcie! — zawołałem, lecz zaraz umilkłem: a noż profesor stoi za drzwiami albo po coś wróci.

Koledzy zaczęli się rozchodzić. Czeptałem się tego lub owego i opowiadałem, że to wszystko sam wymyśliłem, a nikt się na tym nie poznał, nawet profesor, nawet Kulmatycki, który był dla nas większym od profesora autorytetem. Lecz on zaśmiał mi się w oczy.

— Opowiadaj to swojej głuchej cioci!

Reszta w ogóle nie wiedziała, o co mi chodzi. Na koniec Lewicki, który słuchał uważniej od innych, wrzucił ramionami:

— Nie zavracać głowy! Lepiej daj mi te kartki odpisać, bo może nasz brodac będzie o to pytał. Bywały już takie wypadki, myśli Lewickiego wydała się wszystkim roztopnia i zaraz jutro moja rusałka czubata poszła w kurs i ozdobiła trzydziście zeszytów do przyrody. Nikt nie brał poważnie mojej opinii. „Gadaj zdrów!” Nawet mój nieodstępny Grzegorz, na którego przecież mogłem liczyć, zachowywał dyskretne milczenie — zdaje się, że i on mi nie wierzył.

Tak pomnożyłem dzieło stworzenia o jedną istotę skrzydlatą,

Liczymy na waszą pracę, wiedzę i zapał

Uroczysta inauguracja roku akademickiego w Wyższej Szkole Rolniczej w Kortowie

(1) Jednocześnie z innymi wyższymi zakładami naukowymi w Polsce, WSR w Kortowie obchodziła w dn. 1 października uroczystą inaugurację nowego roku akademickiego, piątego z rzędu od pamiętnej daty założenia tej uczelni w naszym mieście. Uroczystość odbyła się w wypełnionej po brzegi studentami sali wykładowej bloku nr 39 w obecności zaproszonych gości.

Naszym zdaniem

Melioracja się opłaca

Każdy hodowca wie, że zwiększenie pogłowia inwentarza bez odpowiedniej ilości traw łąk siana jest nie możliwe. Każdy hodowca wie również, że na dobrych, odpowiednio uprawionych łąkach można kosić siano 2-3 razy w roku, paść na pastwiskach inwentarz od wiosny do późnej jesieni i w równocześnie, że zła łąka przynosi miernie korzyści i jest ciężarem dla rolnika.

W naszym województwie mamy niestety o wiele więcej łąk złych niż dobrych i odnosimy z nich nieznaczne korzyści. Nasze łąki są często zabagnione, nie ma na nich, lub nie oczyszczają się istniejących rowów, przez co rolnik otrzymuje niskie zbiory siana, a suszenie go i wywóz jest bardzo utrudniony.

Łąki nasze nie są należycie uprawiane. Większość chłopów myśli, że łąka „sama rośnie”, że uprawiać jej nie potrzeba. Są oni jednak w błędzie. Wydać łąkę, podobnie jak wszystkie inne użytki rolnicze, należy do starannej uprawy. Przykład niejednej już spółdzielni, gromady, czy PGR, które uprawiały łąki wykazał, że wydajność dobrze uprawianej łąki wzrosnąć może dwu a nawet trzykrotnie.

Musimy doprowadzić do jak najszybszego wzrostu pogłowia bydła i trzody chlewnej. Do tego potrzebna jest pasza w daleko większej ilości niż ta, którą dysponujemy obecnie. Pozostaje więc naszemu rolnictwu jedna droga: energicznie przystąpić do melioracji i uprawy łąk i przez to dostarczyć coraz liczniejszemu pogłowiu bydła odpowiedniej ilości paszy.

Prace melioracyjne, jakie podejmowaliśmy wiosną br. nie zostały należycie przeprowadzone i dlatego zaniedbania wiosenne musimy odrobić teraz — jesienią.

Wszyscy rolnicy, spółdzielcy i pracownicy PGR powinni przede wszystkim przystąpić do prac nad oczyszczeniem rowów melioracyjnych i do kopania nowych, jeśli okaże się to konieczne. Na kartoflana, która zostaje bezużyteczna na polach może okazać się dobrym nawozem, jeśli wywieźć ją na łąki. Każdy rów i każda godzina pracy przy melioracji łąk wielokrotnie się opłaca. Opłaci się rolnikowi, państwu, opłaci się nam wszystkim.

GAZOWNIA W DOBRYM MIEŚCIE ruszy jeszcze w br.

Mieszkańcy Dobrego Miasta jeszcze z końcem bieżącego roku korzystają będą w swych mieszkaniach z gazu świetlnego. W lipcu br. podjęte zostały bowiem prace nad odbudową częściowo zniszczonej gazowni w Dobrym Mieście. W pracach tych biorą udział brigady remontowe z gazowni olsztyńskich.

Prace nad uruchomieniem gazowni są na ukończeniu. Na nowo zmontowane piece oddano dostępnej eksploatacji, a obecnie częściowo naprawie poddano sieć gazową na terenie miasta. Według zobowiązania załogi odbudowującej gazownię ma ona ruszyć w pierwszych dniach grudnia br. (zb)

Po krótkiej inauguracji dziekan wydziału mleczarskiego prof. Elisele odczytał przemówienie ministra szkolnictwa wyższego do ogółu profesorów i studentów wyższych uczelni.

Następnie rektor A. Świątek omówił zadania, jakie stoją przed ogółem profesorów i studentów w nowym roku akademickim.

Z kolei imieniem władz wojewódzkich przemawiał przewodniczący Prez. Woj. RN ob. Julian Malewski.

Nasza uczelnia — powiedział ob. przewodniczący — zawdzięczamy troskliwej dbałości o nasz kraj Partii i Rządu. Powstała ona niedawno, niemal z gruzów, a dziś już jest dla nas źródłem prawdziwej dumy i chlubą naszego województwa.

Zadania uczelni ujął ob. J. Malewski w następujących słowach:

— Chodzi o możliwie najszerze i najpełniejsze powiązanie się uczelni z terenem, z naszymi spółdzielniami produkcyjnymi, z PGR, POM i z wielotysięczną rzeszą małych i średniolichych chłopów, którzy na was z otwartymi ramionami czekają. Zdo-

bywać, droga młodzieży, wiedzę z uporem — wytrwale i cierpliwie, bo jest to konieczne do wypełnienia stojących przed nami zadań. Na was, na waszą pracę, wiedzę i zapał liczy nasza ojczyzna. Na waszą siłę, lenistwo, niedbałość czyha wróg, który chciałby osłabić siły naszego narodu i zahamować jego rozwój.

Swe przemówienie zakończył mowa zapowiadającą wstąpienia wysokich odznaczeń państwowych za wybitne zasługi na polu pracy naukowej i organizacyjnej kilku osobom spośród personelu profesorskiego i administracyjnej uczelni.

Ceremoniału przekazania odznaczeń imieniem Rady Państwa dokonał ob. J. Malewski. Krzyże Kawalerskie Odrodzenia Polski wśród hucznych oklasków otrzymali profesorowie: Włodzimierz Krotow, Stanisław Sakowicz i Alojzy Świątek, Złoty Krzyż Zasługi — profesorowie Józef Dubicki i Witold Niewiadomski oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi — mgr. Józef Mucha, inż. Zygmunt Jarmolowski i pracownicy administracji Jan Boczkowski.

Dziękując Radzie Państwa imieniem odznaczonych, prof. St. Sakowicz podniósł, że ten dowód uznania za pracę zobowiązuje ich do podwójnego swoich wysiłków.

Imieniem młodzieży akademickiej przemawiał przewodniczący zarządu uczelnianego ZMP ob. Kardysz.

W toku uroczystości inauguracyjnych prof. Młynek dokonał aktu immatrykulacji nowych studentów, których w tym roku przyjęto do WSR ok. 700.

Na zakończenie prof. Dyzma Gałąz wygłosił wykład pt. „10 lat walki o rozwój rolnictwa w Polsce Ludowej”.

Braniewskie radości i kłopoty

ŁUDZIE CENNIJSI OD ZŁOTA

(Od naszego specjalnego wystannika)

W biurach Zjednoczenia PGR w Ornie od kilku już tygodni trwa pełne pogotowie siewne. W dziale produkcji rolnej i w wydziale personalnym bez przerwy dzwonią telefony. To zespoły i gospodarstwa rolne składają meldunki z przebiegu wielkiej kampanii odłogowej, informują o swoich kłopotach i brakach, proszą o pomoc i radę. Nigdy tu jeszcze nie widziano takiego ruchu i nie przeżywano na raz tylu wrażeń.

Dyrektora Zjednoczenia „Lapię” w chwili, gdy gotów do wyjazdu przechodzi przez sekretariat. Wraca do biura z widocznym na twarzy grymasem niezadowolenia. Gdybyśmy spojili się o kilkanaście sekund — straciłbyśmy jedynie chyba w Ornie i najbardziej ściśle źródło informacji. Wiem, że mój przyszły rozmów-

ca nie był zachwycony moim niespodziewanym przybyciem do Orny w chwili jego wyjazdu. Ale kto na moim miejscu — pytam — pominąłby rozmowę z siłą napędową podjętej z tak wielkim rozmachem braniewskiej akcji odłogowej?

A więc jesteśmy w gabinecie. Dyrektor Zjednoczenia nawet nie sili się przekonać mnie, choćby pozornie, że nie może mi poświęcić więcej niż 20 minut czasu. Nie zdejmując więc płaszcza, zmusza mnie do tego samego, rozmawiamy stojąc, lub z lekką tylko przysiadając na krzesłach.

— Ile zlikwidowaliśmy odłogów? Kilka sekund namyśli. Potem sześć wymownych z teczek papierów. I wreszcie padają cyfry i fakty.

— We wszystkich zespołach włączonych do akcji zrealizowali do 28 września 1.160 odłogów, z czego zrealizowali 4.576 ha. Najlepsze wyniki ma zespół Pleńieszno i Rudawa. Jeśli załogi będą pracowały w takim samym tempie jak dotychczas, likwidacji i zagospodarowanie odłogów zakończymy w połowie października. Ale czy w międzyczasie nie wyskoczą jakieś trudności i czy ja można z góry przewidzieć? Np. czy można było przewidzieć, że w dn. 27.9 br. w zespole Lipowina żyło ożime zasiane zostanie nie na planowaną obszarze 105 ha, lecz tylko na 55 ha? Czy można było przewidzieć, że tego dnia po południu będzie padał deszcz, lub że będą pekaty sztancujące ciągnik ze sprzężonymi siewnikami?

W gospodarstwach zespołu Lipowina na plan 1.165 ha odłogów zaplanowano — 1403 ha. Lecz zasiano tylko... 725 ha. To mało, choć w akcji bierze udział sporo ciągników i 10 brigad. Ale ziemia stawia opór. Odłogi bronią się przed plużem, a ziemia choć urodzajna, jest trudna do uprawy. Wiedza o tym wszyscy.

A poza tym załoga zespołu nie ogranicza się tylko do uprawy raz przywiezionych odłogów. W miarę jak mijają dni —

cyfra ich rośnie. Zwiększają się więc i obowiązki ludzi. Wykonanie niektórych zadań przekracza ich możliwości. Trzeba więc odwoływać się do pomocy z zewnątrz. Z taką pomocą pośpieszyli ostatnio traktorowe brigady z gdańskich POM. Zaczęły one i obsłaja w gospodarstwie Jarzbiec 600 ha odłogów. Ziemia jest tu już odminowana i bezpieczna. Myny już nikogo nie poszarpią. Odłogi już nikomu nie grożą śmiercią lub kalectwem.

Na terenie te przybyło 35 traktorów wraz z obsługą, własnymi warsztatami, narzędziami, pomocą techniczną, stacją sanitarną. Ciągniki „rwa” już w Jarzbiecach ziemię, szarpają ją, układają w skiby, zapładniają ziarnem.

Jeszcze o trudnościach? Oj, zebrało się ich i to niemało. Do Zjednoczenia przybyło dotychczas 111 osób z pionierskiego zaciągu. Większość młodzieńców, to ludzie pełni zapału do pracy, ambitni i wyrobieni społecznie. Lecz nie wszyscy nadają się do ciężkiej pracy w PGR. Czym więc wytłumaczyć fakt, iż do Rudawy skierowano aż... 12 pielęgniarzek? Niby dlatego, że na miejscu miały być... szpitale, ośrodki zdrowia itp. Komu w Bydgoszczy, bo stamtąd przybyła grupa pielęgniarzek, przyszły do głowy takie fantazje? Komu zależało na puszczaniu w obieg takich informacji?

A wyniki tych rażących błędów organizacyjnych? Trzy przydzielone do gospodarstwa Krzyżewo pielęgniarzki wróciły tam, skąd przybyły.

Jeszcze o błędach i trudnościach? Do jednego z zespołów orneckiego Zjednoczenia PGR nadeszła, bodaj że z Warszawy wiadomość:

...przyjeździe do was 30 pionierów. Trzeba ich serdecznie powitać i przygotować obiady, kwatery itp...

Przygotowano. Zmobilizowano nawet orkiestrę. Trąby błyszczały na stacji kolejowej, a z kuchni zespołu unosiły się smakowite zapachy. Przygotowano mowę powitalną. Lecz z pociągu wysiadło nie 30, lecz... 9 osób.

Kto był na szczble centralnym autorem tej niespodzianki? I dlaczego młodzieżowcy z zaciągu pionierskiego przysyłali się w tak apetycznych dawkach...? Czyżby w Min. PGR nie było wiadomo, że w zespołach likwidujących odłogi i tworzących nowe gospodarstwa rolne każda para rak ludzkich ma cenę wyższą od złota?

Sprzed budynku administracyjnego orneckiego zjednoczenia PGR rusza samochód. Przez moment w szybie „Warszawy” miga twarz dyrektora zjednoczenia. Jest uśmiechnięta, może dlatego, że zaplanowana przez nas rozmowa nie trwała dłużej niż 20 minut.

A ja? Jadę do zespołu Lipowina.

Z. MILEWSKI

O godz. 15 na stadionie Kolejarza

Piłkarze Olsztyna zapowiadają...ciekawym mecz z Poznaniem

Stadion ZS Kolejarz przy ul. Hanki Sawickiej w Olsztynie zapelni się dziś na pewno „po brzegi” licznymi zwolennikami piłkarskich emocji. Oczekiwane bowiem już od dawna spotkanie reprezentacji Olsztyna i Poznania zapowiada się niezmiernie interesujące.

Do reprezentowania barw Olsztyna powołani zostali: Kozłowski, Bartochowski, Czarnik, Pacewicz, Włodarczyk, Baltrun, Blank, Siwek i Sommerfeld z ZS Kolejarz, Książek, Jabloński, Serafin i Kostuch z Gwardii oraz trzech zawodników — GWKS — Olszewski, Chmielewski i Wieleba. Ten ostatni reprezentował w swoim czasie... barwy Warszawy.

Kto spośród wyżej wymienionych wybiegnie dziś o godz. 15 na boisko...

przekonamy się posnami na stadionie. W każdym bądź razie, jedenastka wybrana z tych zawodników jest na pewno najsilniejszym składem na jaki w tej chwili nas stać. Ponieważ skład Poznania oparty będzie również na zawodnikach trzeciej ligi (Kolejarz Poznań i Stal rozgrywały jeszcze mecze mistrzowskie), zawody zapowiadają się interesujące, przy czym sukces naszego zespołu nie wydaje się nam wykluczonym.

A więc — udajemy się dziś gremialnie na stadion Kolejarza i dopingujemy głośno (ale... sportowo!) naszych piłkarzy. Początek spotkania — punktualnie o godz. 15. Natomiast zawodnicy wyznaczeni do reprezentacji winni (według wskazań sekcji p. n. WKFF) zameldować się na stadionie już o godz. 14. (czo)

Tylko do 15 października 1954 r. odbywa się przyjmowanie prenumeraty na PRASĘ RADZIECKĄ

Katalogi zawierają zestawy dzienników i czasopism ZSRR w języku rosyjskim oraz w językach wszystkich Republiki Związanych

Opłaty wycelowane na cały rok 1955 przyjmują placówki „Ruchu” i poczty.

Istotność i kolporterzy w zakładach pracy i szkołach.

k 10407-1

Dziś witamy żołnierzy wracających z obozów letnich

(zb) Dziś w niedzielę powitamy żołnierzy garnizonu olsztyńskiego, powracających z obozów letnich. Uroczystość powitania odbędzie się na placu Świerczewskiego o godz. 10. Do powracających żołnierzy przemówi przewodniczący Prez. MRN Romuald Nowak. Następnie przewodniczący wyszkolenia bojowego i politycznego otrzymają cenne upominki, które ufundowane zostały przez społeczeństwo miasta. Na zakończenie uroczystości odbędzie się defilada.

W tygodniu LPZ, którego obchód rozpoczynamy w dniu dzisiejszym przewiduje się zorganizowanie wielu ciekawych imprez. Po uroczystości powitania wojsk garnizonu olsztyńskiego, o godz. 11 wystartują z Olsztyna motocykliści, biorący udział w rajdzie patrolowym LPZ, jaki rozegrany zostanie na dystansie 143 km. Meta rajdu znajdować się będzie na pl. Świerczewskiego. Spodzielany przyjazd zawodników na metę nastąpi ok. godz. 14.30. Po południu na pl. Świerczewskiego wystąpią zespoły artystyczne, m. in. zespół taneczny SP i wojskowa orkiestra dęta.

Dalszy program tygodnia przedstawia się następująco: we wtorek 5 bm. o godz. 18 ulicami miasta prze-

maszeruje kapstrzyk, złożony z pochodzących kół LPZ i delegacji z zakładów pracy, które złożą wieńce na grobach poległych żołnierzy obywateli i radzieckich. W przyszłą niedzielę 10 bm. nad jez. Krzywym odbędzie się regaty żeglarskie o puchar przechodni zarządu woj. LPZ.

Spółdzielnie produkcyjne przed bilansem rocznym

W spółdzielniach produkcyjnych województwa olsztyńskiego trwają przygotowania do rocznego podziału dochodu.

W spółdzielni produkcyjnej Bruniń rozpoczęła się, jak to określają członkowie „gorący” okres prac w biurze. Przy licznych przesłaniach księgowo dokonując skrupulatnie obliczeń. Sprawdzają kwity, sumują dochody i wydatki oraz stan konta bankowego. Chodzi bowiem o to, by przy końcu roku wyjść „na czysto” i nie posiadać zadłużeń. Najważniejszą jednak jest to, jaki dochód wygospodarowała spółdzielnia. Pytanie to nurtuje niemal wszystkich. Wiadomo, że ten, kto pracował lepiej — otrzyma

większe wynagrodzenie. Ciekawość członków księgowy spółdzielni ob. Litwiński po części już potrafi zaspokoić, bo według pobieżnych obliczeń dniówka obrachunkowa w gotówce wyniesie w Bruniń — 35 do 40 zł na osobę. Kandydatem więc do uzyskania największych zarobków, podobnie jak rokrocznie, jest rodzina Nazarków, posiadająca na swym koncie wypracowanych ponad 1.000 dni. Wielkie dochody otrzymają również członkowie spółdzielni. Olsztyński i Samusz, którzy wyrobili już po 600 dniówek. Tak więc bilans roczny w tej spółdzielni zapowiada się dobrze.

Obliczeniem dochodów rocznych zajęty jest również zarząd spółdzielni produkcyjnej w Sudwie, pow. Ostróda. Jak w przybliżeniu obliczono, dniówka obrachunkowa w Sudwie wyniesie ok. 50 zł na osobę, nie licząc dochodu w naturaliach. (oz)

Po raz ostatni „Wczasy niedzielne” przy WDK

(zb) Mieszkańców Olsztyna dzisiejszej niedzieli zapraszamy po raz ostatni na spędzenie niedzielnego popołudnia w parku i lokalu WDK.

Cykl miłych i pożytecznych koncertów rozrywkowych, urządzanych „pod gołym niebem” oraz wielu innych atrakcji, jakie co tydzień organizowane były przez WRZZ — w dość krótkim okresie czasu zdobyły sobie zasłużoną popularność. Pierwszą tego rodzaju imprezę zorganizowano w początkach lipca. I już ten „dzień wieczorów” należało od razu zapisać na konto udanych. Mieszkańcy miasta stawili się bowiem tłumnie, tak, że w następnych imprezach wczasowych spragnionych rozrywki i odpoczynku obywateli miasta rachować trzeba było w dwójnasób. Było to dla organizatorów wczasów niedzielnych dowodem, że tego rodzaju imprezy są potrzebne, są doskonałą rozrywką po pracy, należy więc urządzić je nadal.

Programy „wczasowe” dostosowywane były do gustu i życzeń odbiorców. Wprowadzono więc, jako przystosowy gwóźdź do programu naukę piosenek mazurskich. Lekcje ich w dowcipny sposób prowadził aktor teatru im. Jaracza ob. Rowiński. Koncerty życzeń cieszyły się również dużą popularnością, podobnie jak i zabawy taneczne oraz wyświetlane specjalnie dla dzieci filmy.

Bilans tych wieczorów przedstawia się więc imponująco. Ich organizatorom, którzy ani razu nie zawiedli w dobrym i celowym przygotowaniu programu, należy się słowa podzięk. Nie sadzimy, aby WRZZ społeczeństwu w tym wszystkim na laurach. W roku przyszłym życzymy sobie również, aby podobne imprezy organizowane były w każdą niedzielę. Ich przygotowanie należy jednak zająć się dużo wcześniej, niż to miało miejsce w bież. roku, ponieważ ta pożyteczna forma wypoczynku stała się dla społeczeństwa miasta prawdziwą potrzebą kulturalną.

Programy „wczasowe” dostosowywane były do gustu i życzeń odbiorców. Wprowadzono więc, jako przystosowy gwóźdź do programu naukę piosenek mazurskich. Lekcje ich w dowcipny sposób prowadził aktor teatru im. Jaracza ob. Rowiński. Koncerty życzeń cieszyły się również dużą popularnością, podobnie jak i zabawy taneczne oraz wyświetlane specjalnie dla dzieci filmy.

„Chemy czystego odbioru i likwidacji braków” w Lidzbarku, co w rezultacie utrudnia normalny ruch samochodów ciężarowych.

Czy w ten sposób powinno przebiegać odgruzowanie?

Przy ul. Armii Czerwonej Państwowe Liceum Pedagogiczne buduje ogródki szkolny na miejscu, gdzie do niedawna leżały gruzowiska. Plac asfaltowany, ogrodzony, uporządkowany, a gruz wyrzucono „za burtę” na przejazd z leżni do magazynów WPS Włocławek, co w rezultacie utrudnia normalny ruch samochodów ciężarowych.

DZIEŃ OLSZTYNA

CIEKAWA wystawę książek o Warszawie połączoną z konkursem, zorganizowała z okazji Miesiąca Budowy Warszawy kółko polonistyczne przy liceum ogólnokształcącym, mieszczącym się przy ul. Wyzwolenia. Konkurs pomyślany został w ten sposób, że z umieszczonych wyjątków należy odgadnąć autora i tytuł książki. Konkurs cieszy się dużym zainteresowaniem uczniów tej szkoły. (cha)

COIGDZIE?

Teatr im. Jaracza — Profesia pani Warren! pocz. przedst. godz. 19.

Cyryl nr 4 przy ul. Konopnickiej obok dworca zach. pocz. przedst. godz. 15 i 19.

Kasa czynna od godz. 10 (przypominamy że przedstawienie o godz. 15 jest dla młodzieży po 3 zł).

Kina według informacji OKZ

Polonia — Królowa bałt! prod. radz. godz. 15.30, 17.30 i 18.30.

Odrodzenie — „Królowa bałt” prod. radz. godz. 16, 18 i 20.

Awangarda — „Janiec z różami” prod. radz. godz. 17, 19.30.

Letnie — nieczynne

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 3, Kościuszki 85

Pogotowie Ratunkowe — ul. Partyzanów 22 tel. 09 i 22-22

Straż Pożarna — tel. 08

Druk. RSW „PRASA Mazowiecka” al. 5-B-20437

OD PONIEDZIAŁKU 4 bm. do niedzieli 10 bm. włączanie dyżur nocny pełnić będzie apteka społeczna nr 1 przy ul. Stalina 34.

JESZCZE jeden kurs tzw. robótek domowych organizuje dla swych członków dyrekcja PSS. Będzie to kurs „przeróbek” oraz robienia kotłerek. Nauka rozpocznie się 8 bm. Zapisy na kurs przyjmowane są do wtorku 5 bm.

ZESPÓŁ cyrku nr 4 gości w naszym mieście jeszcze dwa dni. W dniu dzisiejszym da on dwa przedstawienia o godz. 15 i 19. Jutro, początek połączalnego przedstawiania o godz. 18. Z Olsztyna cyrk nr 4 udaje się jeszcze na występy do Elku i Białogostu.

ZNANA skrzypaczka polska, laureatka nagrody państwowej — Wanda Witkowska koncertować będzie jutro w Olsztynie. Występ jej odbędzie się w teatrze im. Jaracza, przy współudziale olsztyńskiej orkiestry symfonicznej. Początek o godz. 19.

W DNIU 28 ub. m. w Woj. Zarz. Min. Skupu odbyła się masówka z okazji Miesiąca Budowy Warszawy. Podczas masówki pracownicy tej placówki zadeklarowali, że w przeciągu 12 miesięcy przekazywać będą 0,5 proc. swoich miesięcznych zarobków na SFBS. (zb)

Największą z tych imprez będzie wystawa sztuki ludowej w Olsztynie na zamku, która odzwierciedli całokształt twórczości ludowej Warmii i Mazur.

Szczegółowy program wszystkich zamierzonych w pierwszej połowie przyszłego roku imprez i uroczystości opracuje wojewódzki Komitet Obchodu Dziesięciolecia, który powołany zostanie już w niedługim czasie.

Spacerkiem po Lidzbarku

Kilka tygodni temu (w lipcu br.) przed plekarnią PSS w Lidzbarku Warm. przy ul. Armii Czerwonej, złożono sporo cegieł, potrzebnych do przeprowadzenia remontu. Remont częściowo ukończono, pozostały natomiast rozrzucone cegły i inne materiały budowlane. A w Lidzbarku stale odczuwa się brak chleba, podobno tylko dołatego, że jeden piec piekarniczy stoi nadal nie uruchomiony... wskutek braku materiału.

Podobnie jest ze sklepem PSS przy tej samej ulicy pod nr 29. Lokal ten remontuje się już kilka miesięcy, a mieszkańcy ulicy: Armii Czerwonej, Plekarni, Kanalek, Sanatoriumskiej, Pionierów, Poprzecznej, Orla Białego i wielu innych po najmniejszej drobniaczki muszą chodzić kilometr — więcej, również i tu remont przeprowadza... MPBR.

Przy ul. Armii Czerwonej Państwowe Liceum Pedagogiczne buduje ogródki szkolny na miejscu, gdzie do niedawna leżały gruzowiska. Plac asfaltowany, ogrodzony, uporządkowany, a gruz wyrzucono „za burtę” na przejazd z leżni do magazynów WPS Włocławek, co w rezultacie utrudnia normalny ruch samochodów ciężarowych.

DODATEK ILUSTROWANY
DO DZIENNIKÓW:
ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

ŻYCIE WARSZAWY

Nr 40 (296)

3 października 1954



Od 5 lat Chiny ludowe budują swą pokojową i szczęśliwą przyszłość. Na zdjęciu: Mao Tse-tung, niedawno wybrany przewodniczący Chińskiej Republiki Ludowej, który kierował walką ludu chińskiego przeciw imperializmowi amerykańskiemu i japońskiemu

5 LAT LUDOWYCH CHIN

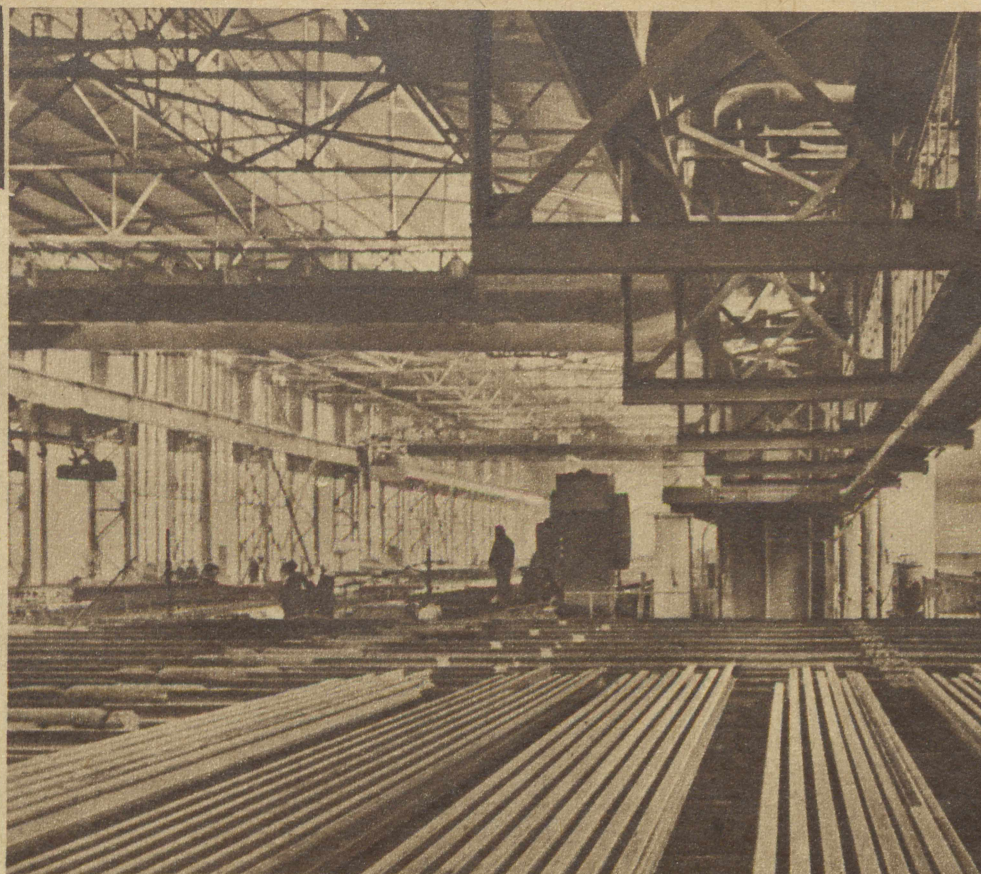
5 lat temu rozpoczęła się nowa era w dziejach 600-milionowego narodu chińskiego. 1 października 1949 r. proklamowano uroczystie Chińską Republikę Ludową. Utworzenie na Dalekim Wschodzie mocarstwa, stojącego nieugięte na straży pokoju, powiązanego braterskimi sojuszami ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, przyczyniło się do zmiany układu sił politycznych na całym świecie. Rewolucja ludowa w Chinach zlikwidowała bowiem panowanie imperializmu w tym największym, do niedawna półkolonialnym kraju kuli ziemskiej. Dziś naród chiński, pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Chin i swego Rządu buduje nowe, ludowo-demokratyczne państwo, a cała postępową opinią publiczną świata domaga się, by Chiny zajęły należne im miejsce w Organizacji Narodów Zjednoczonych.



Chiny są najstarszym i najpoważniejszym producentem herbaty na całym świecie. Uprawa jej zajmuje się blisko 30 mln. ludzi zamieszkujących 17 południowych prowincji. Na zdjęciu: transport herbaty przygotowany do wysyłki.



W pobliżu starożytnego miasta Czun-czin wybudowano w ostatnich latach nowoczesną kolejkę linową, która przewozi dziennie 20 tys. pasażerów i ok. 500 ton towarów.



W ogromnym tempie rozwija się ciężki przemysł chiński. Budowę walcowni w ańszańskich zakładach metalurgicznych, której fragment widzimy na zdjęciu, ukończono np. w ciągu 15 miesięcy.



Władza ludowa udostępniła milionom Chińczyków m. in. przepiękny park otaczający Pałac Letni w Pekinie. Oto łódź marmurowa odbudowana jeszcze w 1951 r.



Niezwykle serdecznie powitali Chińczycy młodzież Korei, Wietnamu i Bulgarii, która spędziła ostatnie lato nad malowniczymi brzegami morza w Tsingtao.

Z PIONIERAMI W WIELICHOWIE



„Locum” spodobalo się warszawiakom. zakwaterowano ich w pałacyku, w którym dawniej „sprawował rządy” pruski obszarnik. Dziś junkierskie salony rozbrzmiewają młodymi głosami pionierów.



Codziennie rano pykający „Ursus” wyciąga z PGR-owskiego podwórza przyczepę wypełnioną młodzieżą. Tym oto „autokarem” jadą warszawscy pionierzy na stanowiska robocze — na odłogi, do walki o chleb.

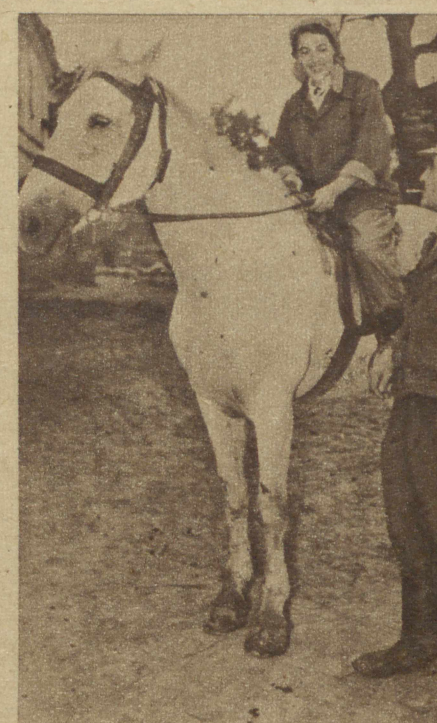


Jerzy Kozłowski pracował w Państwowym Transporcie Samochodowym „Łączność” jako wykwalifikowany monter. Na wielichowskim gospodarstwie od pierwszego po przyjeździe dnia przydzielono mu do obsługi traktor — oczko w głowie kierownictwa PGR i... nowego traktorzystę z Warszawy.



Przy młocarni pozostały jeszcze do uprzątnięcia całe sterty słomy. Roboty porządkowe powierzono Jerzemu Taborkowi i Kazimierzowi Ościekiemu. Reszta warszawskiej gromadki młociła tu wczoraj ziarno siewne. Dziś trzeba posprzątać pozostałości — w miejscu pracy musi panować wzorowy porządek.

Przybyło ich tutaj 19 — dziewcząt i chłopców. Przyjechali z Warszawy, pełni zapału do pracy, napelnili wrzawą i gwarem młodzieńczej PGR-owskiej zabudowania, „zakasali rękawy” i rażno wzięli się do roboty. Na tę ich pracę czekały hektary odłogów w Wielichowie na ziemi mazurskiej, czekała na pomoc załoga wielichowskiego PGR-u. Każde ręce przydadzą się tu do roboty, nawet ręce zupełnie niewykwalifikowanego mieszczucha, a przecież wśród młodych przybyszów są i fachowcy tak bardzo pożądani w rolnictwie. Znajdziemy tu i monterów i kierowców. Robota się już zaczęła. Miejmy nadzieję, że lany żbóż pokrywające w przyszłości dotychczasowe odłogi będą zasługą również i warszawskiej młodzieży.



Mieszczuchy mają „stracha”, ale jazy wierzchem kusi każdego... Kierownictwo PGR traktuje takie przejażdżki jako wyróżnienia za najlepszą pracę. Dziś wypróbowanie wierzchowca zasłuży Helena Lewandowska — wzorowa pionierka.



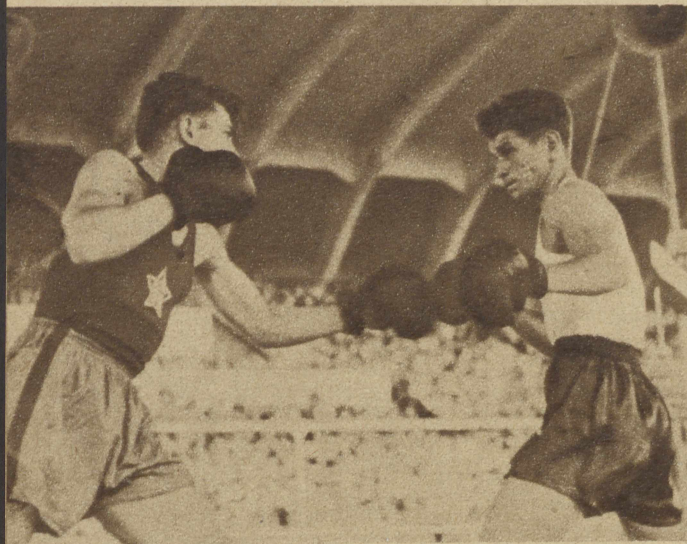
Po pracy — odpoczynek i życie towarzyskie. Gra się więc w szachy, pisze listy, czyta gazety i książki. Ta oto grupka uczy się np. piosenek, przygotowując artystyczny występ, którym ma zaimponować „tubylcom”. CAF fot. Zd. Wdowiński i Pienkowski

SUKCES POLSKICH PIĘSCI

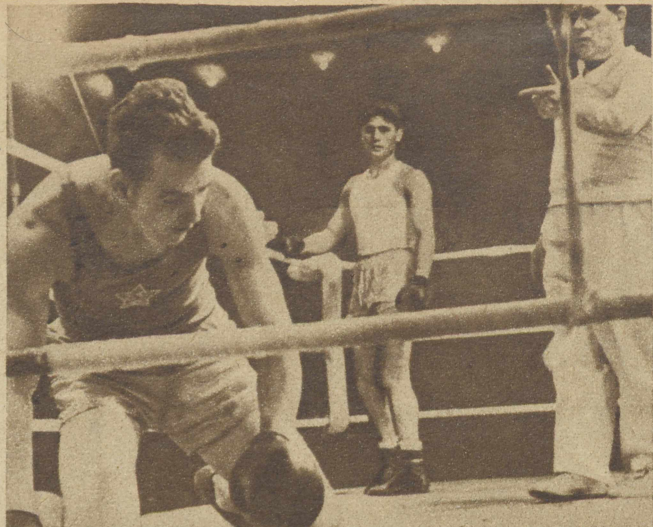
zwycięstw międzypaństwowych (z Bułgarią 18:2, Związkiem Radzieckim 16:4, NRD 18:2, Węgrami 14:6 i Czechosłowacją 18:8), 4 pierwsze miejsca wśród dziesięciu najlepszych (Kukier, Niedzwiecki, Drogosz i Pietrzykowski), ogólne zwycięstwo turnieju o państwowe umocnienie czołowej pozycji w pięściarstwie europejskim — oto bilans występu bokserów polskich w dniach 16 — 22 września w Sofii.



wycięska drużyna Polski na ringu stadionu im. Wasyła Lewskiego, na którym 80.000 widzów obserwowało przez 7 dni zmagania czołowych bokserów europejskich. Stoją od lewej: trener Paweł Szydło, zawodnicy — Węgrzyniak, Grzelak, Piórkowski, Pietrzykowski, Drogosz, Kudziak, Niedzwiecki, Soczewiński i Murawski. Brak na zdjęciu Kukiera, który w tym czasie „rozgrzewał” się przed walką.

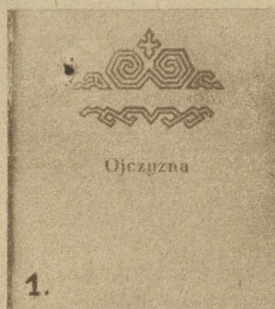


Zdzisław Soczewiński sprawił miłą niespodziankę wygrywając z reprezentantami Bułgarii, Związku Radzieckiego, Węgier i Czechosłowacji. Na zdjęciu: fragment zwycięskiej walki z Dubowskim (CSR).



Walka trwała rekordowo krótko. Nokautujący cios padł już w... 5 sekundzie. Pojedynek wagi ciężkiej Polski i Czechosłowacji decydował o wyniku meczu między obu krajami. Węgrzyniak poszedł jak huragan do przodu, szybka seria z obu rąk i błyskawiczny cios z prawej rzuca Nemeca na deski. Polska wygrała mecz 12:8. Klęczącego reprezentanta Czechosłowacji wylicza (pokazując również na palcach) sędzia węgierski Tokay. W głębi w narożniku stoi Węgrzyniak.

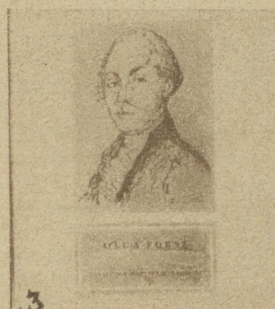
KSIAŻKI RADZIECKIE



1.



2.



3.



WYSPA ROZCZAROWANIA 4

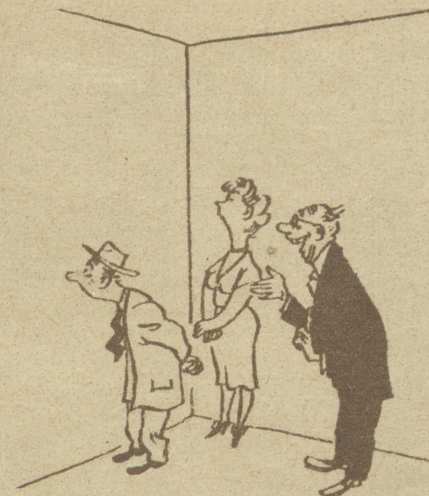
40 KONKURS DODATKU ILUSTROWANEGO

Wyżej reprodukowujemy cztery okładki nowych książek radzieckich, tłumaczonych na język polski. Zadaniem uczestników konkursu jest podanie brakujących elementów na okładkach — nazwisk autorów lub tytułów książek.

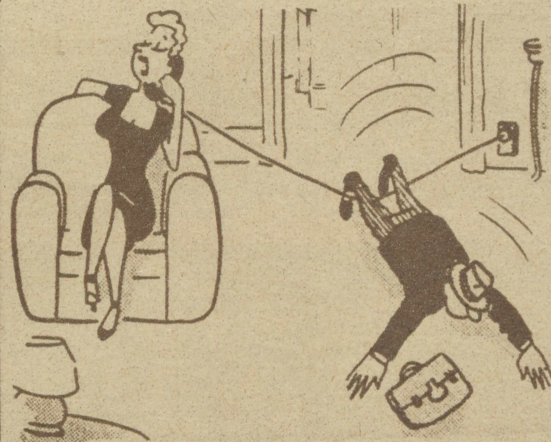
Rozwiązania konkursu nadsyłać należy do dnia 12 października br. pod adresem „Życie Warszawy”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 z dopiskiem na kopercie „40 Konkurs Dodatku Ilustrowanego”. Za trafne rozwiązania będą przyznane drogą losowania nagrody książkowe.

UWAGA: Rozwiązanie Konkursu z dnia 19 września oraz listę nagrodzonych zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Życia”.

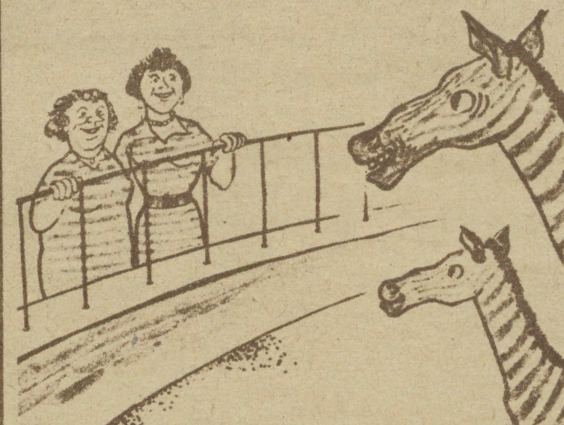
HUMOR



— Oto nowoczesne urządzenia wnętrza. Wszystkie meble są ukryte w ścianach...



— Chwileczkę, Sasiu, chwileczkę — słyszę akurat, że wraca mój mąż...



— Popatrz, dziecko — za ogrodzeniem stoją dwie zebry.

NOWE ZNACZKI CHIŃSKIE



W związku z 5 rocznicą proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej zamieszczamy czwartą serię „Wielkiej Ojczyzny” — wyobrażającą starożytności wynalazki: 800 jiao — kompas z III w. przed n. erą, szaro-granatowy; 800 jiao, sejsmograf ze 132 roku, zielony; 800 jiao, mierniczy instrument (wóz) do pomiaru długości z III w. p. n. erą, zielono-niebieski; 800 jiao, astrolabium z 1437 roku — przyrząd astronomiczny odtwarzający schematycznie układ planetarny — brązowy. Znaczki wykonane techniką stalorytniczą wkłesłodrukową, w formacie 42 x 27 mm.

inż. Z. R.

Moda



MODEL 1. Elegancka sukienka z przerabianej wełny. Kimonowe rękawy 3/4, spinane poniżej łokcia na 2 guziki. Pionowe cięcia w przodzie stanika, trójkątne głębokie wycięcie. Szeroka, układana w luźne fałdy spódnica z dwurzędowym zapinaniem do dołu. Do sukni — biała kamizelka z wykładanym kołnierzykiem. MOD. 2. Kimonowa sukienka z gładkiej wełny. Rękawy 3/4 z mankietami, dość szeroki wykładany kołnierz. Spódnica — „sojka”. MOD. 3. Efektowna i praktyczna sukienka bez rękawów do noszenia na bluzki i sweterki, w przodzie rozcięcie do talii, spódnica układana w kryte fałdy. Ukośnie wpuszczone kieszenie. Ozdobne stebnowanie.